ROK XIV. Nr. 194 (4157) WILNO, sobota 17 Lipca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

„NIPPON — wódz narodów Azji"

Przed decydującą rozgrywką chińsko-japońską

Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie wydaje się w sposób ogromny wskazywać, że ostatni konflikt chińsko-japoński w Chinach północnych tym razem może doprowadzić do wojny pomiędzy Tokio a Nankinem. Żadna bowiem ze stron, jak dotąd, nie wykazuje zbytniej skłonności do pokojowego i kompromisowego załatwienia incydentu, powstałego w Lukucziao.

Przeciwnie. Z posunięć rządu tokijskiego oraz dowództwa armii kwantuńskiej można wnioskować, że Nippon chce wykorzystać ostatni konflikt dla dalszego wzmocnienia swych wpływów w Chinach i przyśpieszenia realizacji swych koncepcyj zaborczych, zmierzających do całkowitego opanowania pięciu prowincyj Chin północnych.

Powyższe dążenia wojskowych kół japońskich nie są nowe. Zgodnie bowiem z tezą japońskich sfer militarnych: „Nippon — to wódz narodów Azjii", Japończycy natychmiast po podboju Mandżurii rozpoczęli akcję, zmierzającą do oderwania od republiki chińskiej, następujących pięciu prowincyj Chin północnych: Hopei Czaharu, Sujanu, Szantungu i Szansi. Wszystkie te prowincje miałyby tworzyć jednolitą jednostkę polityczną, związaną ścisłymi więzami z Mandżurią i Japonią.

Plan ten opracowany przez męża zaufania armii kwantuńskiej pułkownika Doihora miał być zrealizowany jeszcze w r. 1935. Na skutek jednak dość silnego oporu narodu chińskiego, wojskowe sfery japońskie były zmuszone narazie zrezygnować z realizacji planu płk. Doihora i ograniczyć się do ugruntowania swych wpływów w prowincjach Hopei i Czahar, w formie ogłoszenia ich autonomii pod kierownictwem oddanych sobie Chińczyków i wyeliminowania wpływów rządu nankińskiego.

Taki stan rzeczy trwał do chwili obecnej. Ruch jednak antyjapoński, który w czerwcu r. b. doprowadził do powstania antyjapońskiego w prowincji Czahar, wyraźnie wskazywał Japończykom, że ich wpływy w Chinach północnych są oparte na bardzo kruchych podstawach. To właśnie zmusiło przedstawicieli Tokio w Chinach północnych do przedsięwzięcia odpowiednich kroków w celu zahamowania postępów akcji antyjapońskiej oraz podjęcia na nowo próby całkowitego opanowania całych Chin północnych, wyrwania ich z pod wpływów rządu nankińskiego oraz ścisłego połączenia z Mandżurią i Japonią.

Zarówno źródła nankińskie jak i angielskie w sposób wyraźny stwierdzają, że incydent w Lukucziao był świadomie sprowokowany przez stacjonujące tam wojska japońskie w celu stworzenia pretekstu dla dalszego podboju Chin północnych. Tym właśnie Nankin i Londyn tłumaczą nieustępliwość Japończyków oraz niechęć do kompromisowego załatwienia ostatniego konfliktu. W związku z tym prowadzone przez Japończyków pertraktacje z lokalnymi władzami chińskimi z jednoczesnym niedopuszczeniem do tych pertraktacyj rządu nankińskiego prasa nankińska tłumaczy, jako chęć ze strony japońskiej wygrania na czasie, który jest niezbędny dla otrzymania posiłków z Tokio, Korei i Mandżurii, aby następnie w sposób zdecydowany i otwarty rozpocząć podbój Chin północnych.

Czy istotnie Tokio przystąpi w chwili obecnej do realizacji tezy japońskich sfer militarnych — trudno narazie przewidzieć. Nie ulega jedak wątpliwości, że plany osiągnięcia wodzostwa Nipponu nad narodami Azji nie dadzą się tym razem tak łatwo zrealizować, jak to sobie wyobrażały wojskowe sfery japońskie. Postawa bowiem rządu nankińskiego, wyraźnie wskazuje, że Republika Chińska jest gotowa bronić swej niepodległości przed agresją japońską wszystkim siłami. Żądania, które napływają do Nankinu z poszczególnych prowincyj Chin, świadczą, że naród chiński, ma dość poniewierki i poniżenia wynikającego z agresji japońskiej. „Wojna z Japonią" — jest hasłem prawie całych Chin, budzących się do samodzielnego życia. Wydaje się że tym wojowniczym nastrojom narodu chińskiego coraz bardziej ulega również i marsz. Czang Kai Szek. I jeżeli na Tokio i Nankin nie wywrą odpowiedniego wpływu, Stany Zjednoczone, Anglia i inne zainteresowane mocarstwa w celu pokojowego załatwienia ostatniego konfliktu, to kto wie, czy w najbliższych dniach nie będziemy świadkami wojny japońsko-chińskiej.

Zet.

W 20-tą rocznicę aresztowania Józefa Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). W roku bieżącym mija 20-ta rocznica aresztowania i wywiezienia do twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Polskie radio wspomnieniom tym z życia pierwszego Marszałka Polski poświęca dwie audycje.

Dnia 21 lipca o godz. 16.45 odczyt na ten temat wygłosi dyr. Piotr Górecki. Dnia 22 lipiec przed mikrofonem Warszawy 2 zabierze głos o godz. 23.000 p. Jan Witkowski, który w reportażu swym p. t. „Józef Piłsudski w Magdeburgu" opowie o pamiątkach, jakie do tej pory zostały po Józefie Płsudskim w twierdzy

Od dziś samoloty przestaną poszukiwać miss Earhart

HONOLULU (Pat). Władze marynarki oświadczyły — po 4-rokrotnym przelocie 60 samolotów przestrzeni 2000 mil kw. — że poszukiwania za Amelią Earhart zostaną w sobotę jako beznadziejne zaniechane.

SAN FRANCISCO (Pat). 42 samoloty z lotniskowca „Lexington" czyniły wczoraj cały dzień poszukiwania aparatu Amelii Earhart, niestety bezskutecznie.

Prawdopodobnie w sobotę „Lexington" będzie musiał zaniechać dalszych poszukwań a to z powodu wyczerpania się paliwa.

Dwa loty przez Atlantyk

Jeden w 12 godzin, a drugi w 16

LONDYN (Pat). Wodnosamolot „Caledonia" wylądował o godz. 10 min. 32 w Foynes w Irlandii po przebyciu Atlantyku w 12 godz. i 7 min.

LONDYN (Pat). Wodnosamolot „Clipper" wylądował w Botwood o godz. 11 min. 49 po 16 godz. i 24 min. lotu przez Atlantyk.

Małżonek następczyni tronu holenderskiego gościł znowu w Polsce

WOLSZTYN (Pat). Korespondent Pat. donosi: Dziś przyjechał do Polski na kilkugodzinny prywatny pobyt ks. Bernard von Biesterfeld, małżonek następczyni tronu holenderskiego ks. Julianny.

Dostojny gość przejechał granicę polską w Kopanicy i udał się prywatnie do majętności Kołowo celem odwiedzenia tam p. p. Kurnatowskich. Na granicy powitał księcia Józef Mielżyński. Wieczorem ks. Bernard odjechał do swego majątku Rockenwalde (Wojnowo)

Nowi ludzie — nowe nazwy miast

MOSKWA (Pat). Na mocy postanowienia prezydium w Ciku masto Sulimow na Kaukazie północnym przemianowano na Jeżowo - Czerkiesk.

W związku z tym zaznaczyć należy, że od pewnego czasu krążą pogłoski o aresztowaniu przewodniczącego rady komisarzy lud. rep. rosyjskiej Sulmowa.

Komitet nieinterwencji przyjął deklarację Edena

lecz tylko za podstawę dyskusji

LONDYN, (Pat). Dzisiejsze posiedzenie komitetu nieinterwencji było jednym z najkrótszych. Obrady przedpołudniowe trwały 40 minut, a obrady popołudniowe wraz z redagowaniem komunikatu niespełna godzinę.

Przed południem po krótkim zagajeniu przez **lorda Plymoutha,** który przedstawił zebranym projekt angielski, zabrał głos ambasador **von Ribbentropp** oświadczając, że **rząd niemiecki uważa projekt za podstawę do dyskusji, w której toku zgłosi szereg poprawek i zmian.**

Również **ambasador Grandi** wyraził zgodę **na traktowanie projektu. jako podstawy do dyskusji, popierając propozycję niemiecką przekazania projektu podkomitetowi.**

Następnie deklaracje, popierające projekt brytyjski złożyli kolejno przedstawiciele **Norwegii, Polski, Grecji, Czechosłowacji, Turcji, Jugosławii, Danii, Finlandii, Szwecji i Irlandii.**

AMBASAROR RACZYŃSKI,

oświadczając, że rząd polski jaknajgorecej popiera wypracowany przez W. Brytanię projekt kompromisowy, zaznaczył, że co do techniki wykonania propozycji wycofania ochotników. Polska ma pewne zastrzeżenia, które przedstawi w toku dyskusji nad tą cześcią projektu brytyjskiego.

DEKLARACJA AMB. FRANCUSKIEGO

nastąpiła dopiero popołudniu, a to ze względu na to, że amb. Corbin oczekiwał instrukcji swego rządu obradującego w tej sprawie w godzinach rannych w Paryżu.

Deklaracja francuska wyrażała również **zasadnicze poparcie dla projektu brytyjskiego i gotowość uznania go za podstawę do dyskusji, ale rząd francuski stwierdza, że nie widzi ze swej strony możności przystąpienia do dyskusji nad sprawą przyznania stronom praw kombatantów dopóki sprawa wycofania ochotników nie będzie pozytywnie załatwiona.**

DELEGAT SOWIECKI MAJSKI

złożył analogiczną deklarację.

Delegat portugalski, popierając projekt brytyjski oświadczył w imieniu swego rządu gotowość wznowienia w każdej chwili kontroli międzynarodowej, sprawowanej przez Anglików na granicy portugalsko - hiszpańskiej, gdy tylko wznowiona będzie kontrola międzynarodowa na granicy francusko-hiszpańskiej, oraz zniesiona zostanie kontrola wód hiszpańskich przez patrolowanie flot na morzu.

Lord Plymouth zamykając obrad, i stwierdzając, że w myśl życzeń komitetu zwoła we wtorek posiedzenie podkomitetu dla wszczęcia szczegółowej dyskusji nad planem podkreślił, że **W. Brytania uważa projekt swój za całość, z której zasadnicze i istotne zmiany nie wydają się możliwe, z wyjątkiem poprawek nie dotyczących istoty projektu. Zasadnicze zmiany mogłyby za sobą pociągnać jedynie upadek całego planu brytyjskiego.**

Reasumując wyniki dzisiejszego posiedzenia stwierdzić należy, **że chwilowo dzięki planowi brytyjskiemu niewątpliwie nastąpiło odprężenie. Ponieważ plan brytyjski jest istotnie kompromisowy, odrzucenie go nie będzie rzeczą łatwą albowiem strona powodująca załamanie się planu obarczy się odpowiedzialnością.**

Dopiero po odbyciu szczegółowej dyskusji w podkomitecie możliwe jest ponowne zwołanie plenarnego posiedzenia komitetu, bądź celem udzielenia W. Brytanii pełnomocnictw do wszczęcia rokowań z obu walczącymi w Hiszpanii stronami, co do realizowania projektu brytyjskiego, bądź też celem stwierdzenia niemożliwości dojścia do porozumienia.

W oczekiwaniu zbawczego statku



Uciekinierzy z Santander, w większości wypadków dzieci i kobiety czekają na zalanym słońcem wybrzeżu zbawczego okrętu, który zawiezie ich do Francji.

Wojska chińskie zajęły Paoting-Fu

100.000 żołnierzy japońskich płynie do Chin

PEKIN, (Pat). Wedle doniesień ze źródeł nieoficjalnych wojska rządu nankińskiego wkroczyły na terytorium prowincji Hopei i w sile kilku dywizyj zajęły m. Paohing Su około 160 klm. na południowy zachód od Tientsinu.

Wojska te otrzymały instrukcje, aby narazie nie posuwały się dalej w kierunku północnym.

Wedle chińskich doniesień oficjalnych pięć dywizyj japońskich w sile ok. 120 tys. żołnierzy odpłynęły z Japonii do Chin północnych i na Koreę. Na okręt powołano pod broń rezerwistów japońskich.

Japonia zapowiada częściową mobilizację

TOKIO (Pat). Dzienniki donoszą, że ministerstwo wojny zawiadomiło 1000 oficerów rezerwy, aby byli gotowi udać się do swych formacyj. Równocześnie minister wojny skrócił kurs w szkołach wojskowych tak, aby w końcu sierpnia można było mianować nowych 470 podporuczników.

Wojska chińskie posuwają się na północ

Pesymistyczne przewidywania Japonii

TOKIO, (Pat). Według oświadczenia japońskiego ministra spr. zagr., sytuacja w Chinach północnych zaostrzyła się w ciągu ostatnich dwuch dni do tego stopnia, że uregulowanie konfliktu na drodze pokojowej wydaje się mało prawdopodobnym.

Minister zaznaczył, że Japonia pragnie przez szereg konferencyj, które radca ambasady japońskiej Hakeda przeprowadza z rządem nankińskim, powstrzymać szalejącą w Chinach agitację antyjapońską. Sytuacja militarna jednak udaremnia te pertraktacje.

Według ostatnich komunikatów japońskiego ministerstwa wojny, w Chinach północnych odbywa się gorączkowa mobilizacja wojsk chińskich, przy czym w dniu wczorajszym już przyszło 30 dywizyj skoncentrowanych na granicy prowincji Szan Si.

Główne siły chińskie posuwają się wzdłuż linii kolejowej Pekin—Hankou i Pekin—Suian.

Powolny przebieg rokowań w Tientsinie nad ostatecznym załatwieniem zatargu przypisać należy stanowisku rządu nankińskiego, które gra na zwłokę, aby zakończyć koncentrację wojsk na północy. Nastroje przeciwjapońskie coraz wyraźniej występują wśród młodych oficerów 29 armii chińskiej a zwłaszcza 37 dywizji, tej która odpowiedzialna jest za starcie pod Lukucziao.

Kampania przeciwjapońska rozwija się również w wielkich portach. Burmistrz Tsingtau z polecenia rządu nankińskiego rozkazał oficerom sztabowym być w pogotowiu do wystania przeciw wojskom japońskim i zapowiedział mobilizację 20.000 wojska. Koncesja japońska w Hankou otoczona jest przez 3.000 żołnierzy chińskich.

Całe społeczeństwo Japonii

Jednomyślnie domaga się położenia kresu zatargu w Chinach Płn.

TOKIO (Pat). Opinia publiczna stoi jednomyślnie po stronie rządu w obecnym konflikcie chińsko - japońskim. Ta jednomyślność, łącząca armię z kołami finansowymi, partiami politycznymi, prasą i w ogóle z całym narodem jest bez precedensu od czasu wojny rosyjsko - japońskiej w r. 1904.

Ludność Japonii, mimo ważkich decyzyj, powziętych przez rząd ubiegłej niedzieli, zachowuje całkowity spokój i nie niepokoi się rozmiarami, jakie zatarg może przybrać.

Działania wojskowe tutejsza opinia uważa raczej za ekspedycję kolonialną, aniżeli za prawdziwą wojnę. Rząd stara się dokładnie przedstawić ludności istotę położenia obecnego i przygotować ją na wszelkie ewentualności.

Minister spraw wewn. wydał okólnik do władz administracyjnych, polecający wezwać ok. 2 milionów członków organizacyj patriotycznych do współdziałania w dziedzinie obrony lotniczej, utrzymania porządku i roztoczenia kontroli nad ważniejszymi objektami. Z podobnym apelem wystąpił prezes związku rezerwistów gen. Inuye do 3 milionów b. żołnierzy. W apelu swym żąda on „przygotowania się do obrony drugiej linii, gdyż zatarg w Chinach północnych musi być rozpatrywany z punktu widzenia przeznaczeń narodu, niezależnie od codziennych sytuacyj".

Wczoraj komunikat ministerstwa wojny wydany w związku z wysłaniem chińskich posiłków wojskowych obalił ostatnie wahania w japońskiej opinii publicznej, która uznaje obecnie jednomyślnie potrzebę „położenia kresu kryzysowi w Chinach północnych".

Dziennik „Yumuri", który jeszcze wczoraj podnosił straszne konsekwencje ewentualnej wojny w Chinach, pisze dziś, że nie ma już prawie nadziei na pokojowe załatwienie sprawy. „Jeśli — dodaje pismo — armia japońska wyda bitwę wojskom chińskim, nie zatrzyma się ona, aż po zupełnym zniszczeniu chińskich wojsk. Wojna w tym wypadku potrwa długo. Na drodze pokojowej, czy też przez wojnę — kończy pismo — Japonia musi definitywnie uregulować swe porachunki z Chinami".

Rokowania sztabów stron wojujących

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że rokowania sztabów chińskiego i japońskiego trwają.

Gen. Hahelmoto, szef sztabu wojsk japońskich w płn. Chinach odbył z dow. 29 armii chińskiej gen. Czangczungiem rozmowę, podczas której zarządził, aby sztab chiński wykazał szczerą chęć wypełnienia postanowień rozejmu z dnia 11 b. m.

PEKIN (Pat). Rokowania chińsko - japońskie w Tientsinie toczą się w atmosferze napiętej. Według źródeł chińskich, Japończycy wysunęli szereg żądań, zmierzających do zupełnego uniezależnienia rady politycznej Hopei i Czaharu od Nankinu. Wyrażają tu obawę, iż żądania te przybiorą charakter ultimatum.

KONFERENCJE CZANG KAI SZEKA.

NANKIN (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się konferencja szeregu chińskich mężów stanu, najaktywniejszych polityków oraz przedstawicieli świata finansowego i kulturalnego pod przewodnictwem marsz. Czang Kai Szeka.

Konferencja zakończy się po czterech posiedzeniach zamiast przewidzianych ośmiu.

Japonia nie dopuści ani do pośrednictwa ani do interwencji stron trzecich

TOKIO (Pat). Agencja Domei zaprzecza pogłoskom o interwencji obcych mocarstw w sprawie północnych Chin.

W kołach półurzędowych oświadczają, że rząd japoński nie uzna pośrednictwa ani interwencji trzeciej strony w zatargu, który zostanie zlikwidowany w sposób przyjazny, jeśli tylko Chiny uszanują rozejm, zawarty dnia 11 bm. przez przedstawicieli sztabów wojsk japońskich i chińskich.

CHIŃCZYCY WYJAŚNIAJĄ.

LONDYN, (Pat). Ambasador Chin w Londynie Go Tai Tsi złożył na ręce min. Edena memorjał, wyjaśniający okoliczności konfliktu chińsko-japońskiego.

Memorjał ten został złożony wszystkim sygnatarjuszom paktu dziewięciu mocarstw z wyjątkiem Japonii. (A więc między innymi Anglii, Francji i St. Zjedn.).



W rocznicę śmierci gen. Orlicz-Dreszera

W dniu 16 lipca minął rok od tragicznej chwili, gdy śmierć zabrała z szeregów ludzi walczących o wielką Polskę na morzach świata — Prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. G. Orlicz-Dreszera.

Zgasło Jego życie — pozostał jednak trwały rezultat jego fanatycznych poczynań, tak w zakresie rozwoju spraw morskich, jak w dziedzinie uświadomienia o konieczności ekspansji w kierunku zdobycia obszarów kolonialnych.

Jako rezultat Jego pracy pozostały również liczne szeregi Ligi Morskiej i Kolonialnej, które on ożywił entuzjazmem działania, spoił wspólną ideą nieustannej pracy dla spraw morza i kolonij.

Komitet Uczczenia ś. p. Gen. B. Orlicz-Dreszera przystąpił do zbierania ofiar, które pozwoliłyby stworzyć trwałe oznaki powszechnej pamięci o wielkim pionierze sprawy morskiej i kolonialnej.

Z pieniędzy zebranych na ten cel Komitet Uczczenia przystąpił już do projektu budowy grobowca na Oksywiu. W tym celu rozpisany już został konkurs.

Poza tym wydana zostanie monografia Generała Orlicz-Dreszera, ufundowane będą stypendia jego imienia.

Lecz z dowodów pamięci o tym Rycerzu Odrodzonej Polski — o niestrudzonym fanatyku spraw morza i kolonii, te będą niewątpliwie najbardziej trwałe, które wyrażać się będą stałą i nieustanną pracą — dla zrealizowania tych ideałów, o które w sposób żywiołowy walczył — słowem to wszystko, co pogłębiać będzie treść Jego słów: [illegible]

W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat). Dziś w pierwszą rocznicę tragicznego zgonu ś. p. Gen. Gustawa Orlicz Dreszera, inspektora armii, pierwszego inspektora obrony powietrznej państwa, prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej zostało odprawione w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego.

Na nabożeństwo poza rodziną obecni byli marszałek senatu A. Prystor, wicemarszałek sejmu T. Schaetzel, minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki, wiceminister J. Piasecki, szef gabinetu Pana Prezydenta R. P. gen. Schally, dyr. protokułu dyplomatycznego M. S. Z. min. Romer, generalicja, wyżsi wojskowi, delegacje oficerów garnizonu warszawskiego, władze i członkowie Ligi Morskiej i Kolonialnej, przedstawiciele komitetu uczczenia śp. Gen. Orlicz Dreszera, poczty sztandarowe L. M. i K., przyjaciele i znajomi Zmarłego.

W GDYNI.

GDYNIA (Pat). Dziś w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. generała Gustawa Orlicz - Dreszera prezesa zarządu [illegible] inspektora obrony powietrznej państwa, odbyło się rano w kościele Najświętszej Panny Marii nabożeństwo żałobne, na którym obecni byli wdowa po ś. p. generale Elwira Dreszerowa, brat płk. Dreszer, delegat GISZ. przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych i inni.

Po nabożeństwie rodzina ś. p. generała, przedstawiciele władz i delegacje udali się autobusami na grób ś. p. generała na Oksywiu, gdzie złożone zostały wieńce i kwiaty od rodziny, GISZ'U, komitetu uczczenia ś. p. generała, LMIK., oraz pułku ułanów bydgoskich. Następnie składały wieńce i wiązanki kwiatów delegacje różnych organizacyj oraz poszczególne osoby. Po skończonej uroczystości cała mogiła ś. p. generała Orlicz-Dreszera przykryta była kwiatami.

Pierwsze posiedzenie sejmu śląskiego po wygaśnięciu konwencji genewskiej

KATOWICE, (Pat). Dziś o godz. 10 rano odbyło się plenarne posiedzenie sejmu śląskiego. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele władz z p. wojewodą śląskim dr. Grażyńskim na czele.

Otwierając posiedzenie marsz. sejmu śląskiego Karol Grzesik wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoki Sejmie. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu śląskiego ma znaczenie historyczne, odbywa się bowiem jako pierwsze w zmienionych warunkach prawno - politycznych. Wczoraj, dnia 15 lipca wygasła konwencja genewska, co pociągnie za sobą gruntowną zmianę w ustawodawstwie Śląska i wywrze swój wpływ na psychikę pewnej części społeczeństwa w tej prowincji.

Zarówno społeczeństwo jak i Sejm śląski żegnają tę umowę międzynarodową z ulgą.

Przy tej sposobności pragnę sprostować pewien fałsz w pojęciu prawnym w stosunku konwencji genewskiej do autonomii śląskiej. Konwencja genewska jako umowa międzynarodowa nie ma nic wspólnego z autonomią Śląska, opartą na ustawie Sejmu R. P. z dnia 15 lipca 1920 roku. Z upływem konwencji genewskiej autonomia śląska zostaje nienaruszona. Zagadnienie autonomii jest naszą sprawą czysto wewnętrzną, którą będziemy załatwiać zawsze zgodnie z interesem narodowym i państwowym".

Po przemówieniu marszałka, której izba przyjęła hucznymi oklaskami przystąpiono do obrad. Po referatach posłów przyjęto kilka projektów ustaw. W końcu posiedzenia uchwalono w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o języku urzędowym władz i urzędów administracyjnych w woj. śląskim. Ustawa przewiduje, że na obszarze woj. śląskiego językiem urzędowym wszelkich władz, samorządu oraz sądów administracyjnych jest język polski, o ile bieg tego wymaga, wolno posługiwać się pomocniczo w służbie zewnętrznej językiem niemieckim za zezwoleniem wojewody lub odnośnych władz. Na tym marszałek zamknął posiedzenie.

Przesilenie gabinetowe w Czechosłowacji

PRAGA (Pat). Dziś o godz. 7 wieczorem rząd premiera Hodzy po krótkim posiedzeniu rady minstrów postanowił podać się do dymisji. Decyzję tę postanowiono przesłać bezzwłocznie prez. Beneszowi, który spędza poza Pragą urlop wypoczynkowy.

Gibraltar otoczony niemieckimi działami

LONDYN (Pat). Korespondent „Daily Herald" donosi z Gibraltaru, że posiadłości brytyjskie otoczone są obecnie fortyfikacjami, zbudowanymi przez rzeczoznawców niemieckich na terytorium hiszpańskim.

Korespondent zapewnia, że większość armat pochodzi z Niemiec. Zostały one przywiezione przez pancernik „Deutschland" 22 lutego i przez pancernik „Admiral von Scheer" 20 marca.

Dwie baterie zostały ustawione w odległości pół mili od Algeciras. Jedna z tych baterji ma działa 16-calowe, druga 14-calowe. Tuż za baterią 16-calową znajduje się inna bateria tych dział oraz działa przeciwlotnicze. Ponadto umieszczono kilka bateryj w Punta Carnero.

Fortyfikacje ciągną się od Punta Carnero do Tarifa. W San Roue znajduje się 5 mniejszych bateryj.

Dzienniki żydowskie likwidują się w Kownie

KRÓLEWIEC (Pat). Donoszą z Kowna: Dwa kowieńskie dzienniki żydowskie „Moment" i „Frimorgen" przestały wychodzić. Powodem są trudności finansowe, w jakie oba te dzienniki popadły.

Rozpadł się autobus z 90 dziećmi

KRÓLEWIEC (Pat). Z Kowna donoszą: W okolicach Uciany na Litwie wydarzyła się katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 28 dzieci.

Z autobusu ciężarowego, wiozącego około 90 dzieci oderwała się boczna przegroda i prawie wszystkie dzieci wypadły na ziemię. Wiele dzieci połamało sobie ręce i nogi, reszta odniosła inne ciężkie obrażenia.

28 dzieci odwieziono do szpitala.

Kazała się spalić żywcem ze zwłokami męża

BOMBAJ (Pat). Dzienniki donoszą, iż w jednej ze wsi w środkowych Indiach wydarzył się wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

Kobieta przybrana w żółte szaty rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący się stos, gdzie znajdowały się zwłoki męża. Krzyk ofiary został zagłuszony przez dźwięk cymbałów i trąb. Po wygaśnięciu ognia bramini zebrali popiół i rzucili go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie dobrowolnie lub przymusowo żywcem kobiet ze zwłokami męża tępiony jest przez władze brytyjskie.

Wylosowane bony funduszu inwestyc.

WARSZAWA (Pat). Urząd Długów Państwa komunikuje, że w dn. 16 lipca 1937 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 139, 989, 2516, 10461, 28131, 31795, 38849.

Premie P. K. O.

Dnia 15 lipca 1937 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 45-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł 1,000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

8,953	32,962	38,303
12,093	33,786	40,651
22,081	35,329	41,823
23,476	35,467	43,337
26,112		

Książeczka premiowana Serii I-ej, wylosowana 15.I. b. r., a niezrealizowana Nr 30,599

Szpital położniczy płonie w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 21.30 wybuchł groźny pożar w szpitalu położniczym pod wezwaniem Św. Zofii przy ul. Karowej 2.

Pożar powstał na strychu w oficynie szpitala, przenosząc się szybko na główny pawilon. W ciągu kilku minut po wybuchu pożaru przybyły na zagrożone miejsce wszystkie oddziały warszawskiej straży ogniowej i przystąpiły niezwłocznie do akcji. Ogień z błyskawiczną szybkością przerzucał się na coraz to nowe tereny szpitalne. W chwili pożaru nie było w płonącym szpitalu chorych z powodu przeprowadzonego remontu. Na wybrzeżu Kościuszkowskim zgromadziły się liczne tłumy. Straż pożarna usiłuje zlokalizować ogień. Przyczyna pożaru narazie nie jest ustaloną, prawdopodobnie ogień zaprószono podczas prac remontowych. W chwili obecnej (godz. 22.30) pożar trwa, ofiar w ludziach niema.

Hitlerowcy obawiają się odgrywania Żydów na Niemcach w Palestynie

BERLIN (Pat). W kołach narodowo - socjalistycznych Berlina komentują ze zdziwieniem niektóre postanowienia angielskiego planu podziału Palestyny.

Podkreślają tu między innymi, że według planu angielskiego znaczna część osiedli niemieckich w Palestynie znalazłaby się w obrębie państwa żydowskiego, skutkiem czego Niemcy palestyńscy zdawna w tym kraju osiadli, znaleźliby się w niebezpiecznym położeniu. Wynika z tego, jak oświadczają koła narodowo — socjalistyczne, że angielski plan podziału Palestyny wymaga bacznej uwagi ze strony Niemiec.

Po likwidacji zatargu wawelskiego

Likwidacja konfliktu wawelskiego spotkała się ze szczerym powszechnym odruchem zadowolenia wśród społeczeństwa polskiego. Oczywiście, dla tych, którzy mieli nadzieję, że konflikt ten będzie zarzewiem walki Państwa i Kościoła, stanowcze i autorytatywne stwierdzenie, że „Pan Prezydent przyjął do wiadomości oświadczenie Metropolity" oraz że „rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną" jest rozczarowaniem, rozchwianiem tych nadziei. Ale o nich mówić nie będziemy.

Prasa warszawska bądź zamieszcza komunikat Pata o likwidacji konfliktu bez komentarzy, bądź też wyraża z tego stanu rzeczy zadowolenie, podkreślając jednocześnie moment ostatecznej likwidacji konfliktu.

„Polska Zbrojna" pisze:

List ks. metropolity krakowskiego, bedacy powinnym hołdem obywatela dla Pana Prezydenta Rzplitej, jak również ważne oświadczenie, iż zarówno groby królewskie i wielkich mężów polskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, spoczywające w podziemiach katedry wawelskiej — sanctuarium kościelnym i przybytku narodowej chwały nie będą przenoszone bez zgody Pana Prezydenta Rzplitej — t. zw. zatarg wawelski ostatecznie likwidują.

Toteż opinja publiczna z żywym zadowoleniem przyjęła do wiadomości fakt, że ks. metropolita uczynił, co należy, by naprawić dla dobra Kościoła i Rzeczypospolitej szkody, jakie wzrastały z dniem każdym w minionym okresie ostatnich trzech tygodni.

„Czas" apeluje:

Rząd stanął na stanowisku, że sprawa — jak głosi komunikat — jest ostatecznie załatwiona. Pragnęlibyśmy, by wszycy się do tego dostosowali, by nie powracali do roztrząsania wydarzeń, które minęły, i by puścili w niepamięć wzajemne pretensje i żale. Sprawa winna być zamknięta dla wszystkich

...Były błędy, nawet ciężkie. O tym wszyscy doskonale wiemy. Jednak nad błędami tymi należy dzisiaj przejść do porządku dziennego. Niech sprawa, gdzie w grę wchodzi kult dla pamięci Wielkiego Marszałka, nie stwarza nawet pozorów, że może być wyzyskana przez kogokolwiek jako okazja do politycznych rozgrywek.

„Kurjer Warszawski", dając również wyraz radości, że sprawa została zakończona, wypowiada szereg uwag krytycznych pod adresem tych, „którzy wynieśli zatarg wawelski na ulice".

Pozostaje jednak otwartą kwestia zwołania ciał parlamentarnych. Jak wiadomo, został złożony do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej wniosek, zaopatrzony w przewidzianą ustawowo liczbę podpisów posłów i senatorów o zwołanie sesji nadzwyczajnej ciał parlamentarnych dla rozważenia wawelskiego konfliktu.

Pisma stwierdzają, że w związku z zakończeniem zatargu sesja parlamentarna poświęcona tej sprawie stałaby się bezprzedmiotową.

Odbędzie się jednak, czy nie?

„ABC" przypuszcza:

zdaje się nie ulegać wątpliwości, że specjalna sesja Izb ustawodawczych w sprawie wawelskiej będzie ograniczona do oświadczenia przedstawiciela rządu o załatwieniu konfliktu bądź też nie odbędzie się wcale.

„Goniec Warszawski" widzi 2 możliwości:

Jak będzie załatwiona sprawa wniosku, złożonego w kancelarii cywilnej, trudno przewidzieć. Są dwie możliwości: albo wycofanie wniosku przez osoby, które go podpisały, albo też zwołanie sesji nadzwyczajnej i złożenie na niej oświadczenia, że podstawy do sesji nie ma, gdyż spór został załatwiony. Jeżeli chodzi o cofnięcie wniosku, do tej pory nie widać żadnej akcji w tym kierunku. Jest zresztą na nią i za wcześnie.

Jednak jest i trzecia możliwość. „Ekspres Poranny" pisze:

Ks. metropolita Sapieha oświadczył, że groby królewskie w katedrze wawelskiej były uważane „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale i za przybytek narodowej chwały".

Dla uniknięcia w przyszłości możliwości sporów, jest rzeczą konieczną, aby ten podwójny charakter katedry wawelskiej był zawarowany.

Nie wydaje się jednak, by sprawa zawarowania podwójnego charakteru katedry wawelskiej wymagała aż wiążących decyzyj izb. Rzecz ta w opinii społeczeństwa nigdy nie budziła wątpliwości, a list metropolity Sapiehy stwierdza, że i stanowisko władz kościelnych nie jest inne.

„Gazeta Polska" tak tę sprawę wyjaśnia:

W liście doręczonym Panu Prezydentowi w dn. 8 bm. ks. biskup Sapieha uznał, iż groby wawelskie są nie tylko sanctuarium kościelnym, ale również i „przybytkiem narodowej chwały" i że wszelkie zmiany będą mogły być dokonywane jedynie „po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.".

Słowa te należy rozumieć jako uznanie grobów wawelskich za wspólną własność Narodu i Kościoła i zapewnienie, że na przyszłość biskupi krakowscy nie będą samowolnie grobami tymi rządzili.

Tak więc po całym incydencie wawelskim pozostaje obecnie jedynie zagadnienie dalszego losu wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji izb. Być może, że dziś jeszcze sytuacja w tej sprawie wyjaśni się ostatecznie. Wieczorna prasa warszawska notuje pogłoskę, że „sesja wawelska" zostanie zwołana jeszcze przed sesją śląską. Możliwe.

Na poniedziałek 19 bm., zostało zwołane w Sejmie posiedz. krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów, która pierwsza wystąpiła z inicjatywą zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Tegoż dnia obradować będzie klub dyskusyjny posłów i senatorów b. uczestników walk o niepodległość, których podpisy widnieją pod złożonym Panu Prezydentowi wnioskiem. Jest bardzo prawdopodobne, że ze środowiska, które było inicjatorem zwołania sesji, wyjdzie również inicjatywa wycofania wniosku.

Sułtan Marokka w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia sułtana Marokańskiego opuszczającego z honorami, przysługującymi głowom państw, pałac prezydenta republiki Lebruna, po śniadaniu, wydanym na cześć sułtana.

Fermenty w Str. Narod. w Poznaniu

Prasa poznańska donosi o fermentach w poznańskich kołach Stronnictwa Narodowego. Na odbywających się obecnie zebraniach tych kół członkowie występują ostro przeciwko zarządowi okręgowemu Stronnictwa, przy czym parokrotnie doszło do bardzo ostrej wymiany zdań. Zebrania takie odbyły się już m. in. w dzielnicy łazarskiej, jeżyckiej, górczyńskiej i wildeckiej.

Prasa miejscowa zaznacza, że bojówki rozbijające te zebrania działają na rozkaz zwalczanego zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, na którego czele stoi dr Wróbel.

Polska Akad. Literatury liczyć będzie 21 członków i otrzymuje osobowość prawną

W dn. 14 bm. ogłoszono urzędowo ustawę o Polskiej Akademii Literatury, nadającej tej instytucji osobowość prawną i podwyższającą ilość jej członków do 21.

Ustawa stanowi poza tym, że Polska Akademia Literatury działa nadal na zasadach, ustalonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29-go września 1933 r.

Król Karol na wystawie światowej w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia moment zwiedzania przez króla Karola II wraz z otoczeniem pawilonu rumuńskiego na Wystawie Światowej.

Ślub w rodzinie prezydenta Roosvelta



Zdjęcie nasze przedstawia rodzinę prezydenta Roosevelta. Stoją od lewej do prawej: matka prezydenta Roosevelta, zięć, pani Roosevelt, prezydent Rooseevlt i obaj jego synowie.

SZANGHAJ (IX).

Miasto Przyszłosci

Tego, kto przejrzy wyraźnie plan Szanghaju, zaintryguje zapewne jeden szczegół. Ulice rozchodzą się w coraz rzadszą sieć, by zgubić się w drogach, wiodących przez kraj, ale na północ od miasta, kilka kilometrów od prostej, jakby pod linię wykreślonej granicy międzynarodowej koncesji, szosy, wiodące do śródmieścia, jak naciągnięte struny zbiegają się w jeden punkt, a dokoła tak utworzonej gwiazdy rozwija się fragment prawidłowej sieci równych prostokątów, pięknie giętych elips. Kolonia zamiejska? — Niezupełnie. To jądro przyszłego, wielkiego, chińskiego Szanghaju.

W majowy, pogodny ranek wyszedłem z mego ubogiego przedmieścia, spośród drewnianych bud, gdzie o każdej porze dnia klekocą tkackie warsztaty, gdzie przez otwory w ścianach niskiego poddasza widać czyjeś nogi, naciskające miarowo pedały bez wytchnienia cały dzień, czy to będzie godzina siódma rano, jak w danym wypadku, czy jedenasta wieczór. Przedostawszy się przez całe miasto i przez przyległe chińskie przedmieście, skierowałem się ku owemu nowemu chińskiemu dziełu, ku „Civic Center".

Uprawne pola, pszeniczne łany, wiejskie zagrody przechodzą bez wstępu w świat inny: wzorowe, radosne miasto, które jakby zapomniało o istnieniu Szanghaju wielkiego, tłocznego, skażonego przez życie. Szosa, którą przyszedłem, dopada tu dwu in. pustych szós, a na skrzyżowaniu tych dróg, jeszcze w polu, jak wycięty nożem, leży placyk, wylany nieskazitelnym asfaltem, ponad którym policjant ze swej wysokiej platformy zapala regulujące rzadki ruch światła. Asfalty rozbiegają się w siatkę, tnąc na pola równy jak stół teren. Chodników nie ma jeszcze, tylko kamienne brzegi wytyczają kierunk tych rzek gładkości. Pośród młodych ogrodów, młode domy, proste, ładne, nowoczesne. A w niewielu punktach, równomiernie rozrzucone leżą publiczne gmachy, okazy architektonicznego wykwintu, łączące przejrzystość nowoczesnego rozplanowania z antykiem ciężkich brązowych odrzwi i balustrad; powiew dalekiego Zachodu z dyskretnie zaznaczonym chińskim deseniem. Szorstkich płaszczyzn kamieni, wykładających ściany, nie tknął nie tylko ząb, ale jeszcze dech czasu. wszystko tu jakby dopiero ustawione czyjąś delikatną ręką. A, że nie znać tu chaosu, towarzyszącego budowie, i całość, w tym stadium, w jakim obecnie się znajduje jakgdyby była zakończona, więc te kamienne pałace wznoszą swoje lekkie linie beztrosko, jakby ten raj porządku i planowości, narzucony na zieloną szalę ziemi nie z wysiłkiem powstał, lecz był dany ku wytchnieniu i radości.

Zachodzę do biura, gdzie w atmosferze akademickiej kontemplacji sączy się z grafionów tusz na nowe plany, rozpięte na rysownicach. Przedstawiam się, i z młodym inżynierem stajemy przed mapą wielkiego miasta Szanghaju. — „Przed dziesięcioma laty — tłomaczy mi mój nowy chiński znajomy — powstały pierwsze władze miejskie, jednoczące dozór nad chińskimi dzielnicami miasta, rozrzuconymi po obu stronach cudzoziemskiej koncesji. Celem zjednoczonej organizacji było ulepszać istniejące urządzenia, lecz nie budować nowych. Przed 5-ma laty powstał plan dalszej rozbudowy miasta. Istniejące już chińskie dzielnice, zabudowane ciasno przedstawiały nieprzełamaną trudność dla regulacji i rozwoju w nowoczesną całość. Powstał wówczas projekt secesji w zupełnie świeży teren, położony od miasta w kierunku ujścia rzeki Whangpoo i zbliżony do nowo zbudowanego portu. Zarząd miejski wyszedł z założenia, że najlepszym wskazaniem kierunku dalszej rozbudowy będzie, jeśli sam ulokuje się w centrum nowej, przyszłej dzielnicy i zmusi mieszkańców chińskiego Szanghaju do odwiedzania się w nowej siedzibie. Pięć lat temu wzniósł się ten pierwszy na planie mały prostokącik, daleko za miastem, wśród szczerego pola — to magistrat. Do niego wybiegły z miasta te szosy proste. Dźwignęły się gmachy, przewidziane przez pięcioletni plan, nie wszystkie wszakże, bo nie starczyło środków. Tu się też pobudowali pracownicy tutejszych instytucyj".

Na pytania odpowiada mi mój rozmówca: — „Kierownictwo robót jest wyłącznie chińskie. Wykształcenie inżynierowie ci pobierali w Chinach, w Anglii, w Ameryce. Środki budowy są prawie wyłącznie własne, bo rząd nankiński bardzo nikłe wykłada na

20 lat współczesnych dziejów Palestyny

Współczesne dzieje Palestyny zapoczątkowała deklaracja lorda Balfoura, wygłoszona w parlamencie angielskim 2 listopada 1917 r. Deklaracja ta zapowiadała utworzenie narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie. Następnym etapem współczesnych dziejów Palestyny było militarne opanowanie jej przez armię angielską pod wodzą gen. (obecnie marszałka) Allenby. 9 grudnia 1917 r. Turcy oddali Jerozolimę wojskom angielskim 14 lutego 1918 r. Francja wyraziła zgodę na oddanie mandatu nad Palestyną Wielkiej Brytanii, co później zostało zaaprobowane przez Ligę Narodów. 1 lipca 1920 r. skończył się militarny zarząd w Palestynie, a rozpoczęły się rządy pierwszego wielkiego komisarza Palestyny, Herberta Samuela. We wrześniu tegoż roku rząd angielski wydał pierwsze rozporządzenie imigracyjne, określając cyfrę imigrantów na 16,500 w ciągu 12 miesięcy. W związku z imigracją żydowską rozpoczęły się w Palestynie w r. 1921 pierwsze starcia pomiędzy Arabami a Żydami. W r. 1922 Churchill ogłosił memoriał, w którym wyjaśniał, że Belfour w swej deklaracji, zapowiadającej utworzenie żydowskiej narodowej siedziby w Palestynie, miał na myśli nie całą Palestynę, lecz tylko część jej. W latach od 1923—1926 imigracja żydowska do Palestyny wykazuje bardzo znaczne wahania: w r. 1923 — 7421 imigrantów, w r. 1924 — 12.856, w r. 1925 — 33.801, w r 1926 — 13,081. W sierpniu 1929 r. w całej Palestynie wybuchły krwawe starcia pomiędzy Żydami a Arabami na tle nieporozumień o prawa do „Ściany Płaczu". Jednocześnie rozpoczął się okres depresji gospodarczej. Arabowie coraz usilniej domagają się ostatecznego rozwiązania kwestii palestyńskiej, w której jednak rząd angielski nie podejmuje w tym okresie (1930—1933) ostatecznego rozstrzygnięcia. Imigracja żydowska w latach od 1932 wykazuje stały wzrost, w r. 1932 — 9,553 imigrantów, w 1933 r. — 30.327, w 19324 r. — 42,359, w 1935 r. — 61 854, w 1936 (8 miesięcy) — 21,738. W obliczu wzrastającej imigracji żydowskiej (od 83.790 w r. 1932 do 370.483 żydowskiej ludności w r. 1936) Arabowie na znak protestu ogłaszają powszechny strajk, wybuchają rozruchy antyżydowskie. W czasie tych rozruchów, które trwały od 15 kwietnia do 12 października 1936 r., zostało zabitych około 800 Arabów, 80 Żydów i 37 żołnierzy i policjantów angielskich. Po odwołaniu strajku przez Naczelny Komitet Arabski, Królewska Komisja angielska udaje się w listopadzie 1936 r. do Palestyny. W wyniku tych studiów komisji, zakończonych w styczniu r. b., ogłoszony został 8 b. m. plan podziału Palestyny na trzy części: arabską, żydowską i mandatową angielską.

Sygnał ogniowy i Anglicy w Paryżu

W parny wieczór lipcowy dwóch londyńczyków zwiedzało międzynarodową wystawę paryską. Wraz z zamknięciem bram wystawowych opuścili teren nadsekwański, jako ostatni, dwaj londyńczycy. Kiedy wyszli, natrafił na deszcz, który zmusił ich do szukania taksówki. Jak na złość jednak, nie znaleźli żadnego dorożkarza. Nie mogąc pohamować swej złości, udali się do najbliższego sygnału alarmowego straży ogniowej. Na miejsce alarmu zjechała kolumna straży pożarnej, wobec której usprawiedliwiali się zawsze pogodni i flegmatyczni mieszkańcy Albionu, że wolą jednakże skromną taksówkę, niż 3 wozy zaopatrzone w węże i pompy. Odpowiedź ta rozbroiła komendanta straży, który postanowił nie dokonywać z niej użytku służbowego. Dowiedziała się o tym jednakże prasa paryska, która w kilka dni po tym pisała o swobodzie i liberaliźmie, jaki panuje na ulicach Paryża. Nie omieszkano oczywiście przy tej okazji zamieścić zdjęcia obu młodych i zawsze radzących sobie synów Londynu.

Duńska uczciwość

Najuczciwszym krajem w Europie jest bezwątpienia Dania. Cnota rzetelności jest w nim tak wysoko postawiona, iż śmiało rzec można o maleńkiej Danii, że jedynym regulatorem życia jej mieszkańców nie jest prawo ani policjant, ale sumienie.

Ostatnio na łamach „Daily Mail" jeden z turystów, który świeżo powrócił z podróży do państw skandynawskich, zamieszcza następującą anegdotkę:

W ubiegłym roku pewien londyńczyk udał się do Kopenhag. Powracając z uroczego miasta na pokład statku żeglugowego zgubił jeden banknot duński. Przypomniał sobie, że zguba ta miała miejsce w pobliżu kiosku, gdzie nabywał różne drobiazgi. Na powrót było jednak już za późno, gdyż za chwilę statek odpływał w dalszy rejs.

Po roku, zakochany w pięknej stolicy duńskiej, turysta znów wylądował w porcie kopenhaskim. Pierwsze swoje kroki skierował przed kiosk z pamiątkami i pocztówkami. Zdziwił się niepomiernie, kiedy zdala zauważył szeleszczący na wietrze banknot. Na banknocie leżał drobny bilon. Po przeliczeniu okazało się, że przybyło do pieniądza i 3 i pół proc. jego wartości. Były to odsetki zapłacone przez uczciwość duńską...

Transirańska linia kolejowa

Iran, który jeszcze do niedawna nie miał wcale kolei, otrzymał obecnie wielką arterię kolejową w postaci linii transirańskiej, łączącej morze Kaspijskie z zatoką Perską. Dwa pierwsze odcinki tej linii — północny, pomiędzy portem Kaspijskim, Bender Szah, a Szahi, długości 150 km. i południowy, z Salehabadu do portu w zatoce Perskiej, Bender Szahpur, długości 250 km. — eksploatowane są od 1935 r. Trzeci odcinek, wykończony przed niedawnym czasem, łączy Szahi ze stolicą Iranu, Teheranem. Długość tego odcinek wynosi 30 km. Inauguracji jego dokonał uroczyście sam szach. Wykonanie odcinka Szahi—Teheran było nielada wyczynem: na trasie tej trzeba było przekopać aż 68 tuneli, z których jeden pod wzgórzem Gaduk 2,112 m. wys.), ma długości 2,886 m. Do całkowitego wykończenia linii Morze Kaspijskie — Zatoka Perska brak jeszcze tylko odcinka centralnego, pomiędzy Teheranem i Salehabadem, częściowo już rozpoczętego.

Zamiast kary śmierci — dożywotnie więzienie

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę dwóch bandytów, skazanych poprzednio w dwóch instancjach na karę śmierci: 17-krotnie karanego Władysława Frankiewicza i 5-krotnie karanego Klemensa Kołłowskiego, którzy w trakcie przekradania się z łupem złodziejskim przez granicę polsko-gdańską zranili niebezpiecznie strażnika granicznego Tomczaka. W wyniku kasacji Sąd Najwyższy uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia poznańskiemu Sądowi Apelacyjnemu, który zamienił karę śmierci w stosunku do obu podsądnych na dożywotnie więzienie z utratą praw obywatelskich na zawsze.

Skarb wygrał pół miliona złotych

Główna wygrana w kwocie pół mil. złotych w ostatnim ciągnieniu Pożyczki Inwestycyjnej przypadła Skarbowi Państwa. Okazuje się, że posiadaczem tej obligacji był kupiec w Tarnowie niejaki Schmucki, który na kilka dni przed ciągnieniem pożyczki obligację tę złożył w kasie tamtejszego urzędu skarbowego na zaspokojenie należności za zaległe podatki od nieruchomości. Tym samym więc wygrana ta przypadła Skarbowi Państwa.

14-letnia uczenica matką

Józefa S., 14-letnia absolwentka 7-klasowej szkoły powszechnej, została matką.

Aby sprawa nie nabrała rozgłosu, poród odbył się w Stanisławowie, gdzie zgłoszono dziecko pod fałszywym nazwiskiem w tamtejszym urzędzie parafialnym.

Policja wykryła oszustwo i ustaliła, że ojciec dziecka zajmuje wysokie stanowisko w Kołomyi.

Ruda żelazna w Krośnieńskim

Z Krosna (woj. lwowskie) donoszą: Przeprowadzone przez geologów poszukiwania na terenie gromady Gogłów dały rewelacyjne wyniki. Próbne wiercenia wykazały, że górne warstwy ziemi zawierają rudę żelazną o zawartości 48 pct żelaza. Dalsze wiercenia poszukiwawcze trwają. Pozytywny wynik poszukiwań miałby olbrzymie znaczenie dla rozwoju gospodarczego całego okręgu krośnieńskiego.

Zelwerowicz przeciw wytwórni filmowej

Na wokandzie warszawskiego Sądu Pracy znalazł się proces artysty scenicznego Aleksandra Zelwerowicza przeciwko wytwórni filmowej „Sfinks" o honorarium za udział w niezrealizowanym filmie. Wytwórnia „Sfinks" zamierzała nakręcić film oparty na „Ogniem i Mieczem" i zaangażowała do roli Zagłoby Zelwerowicza, ustalając honorarium w wysokości 5 tys. zł. Artysta otrzymał jedynie zaliczkę 500 zł zaś wytwórnia w ogóle do realizacji filmu nie przystąpiła. Zelwerowicz wystąpił do Sądu Pracy o dopłacenie reszty należności, wynikającej z umowy. Rzecznicy wytwórni filmowej sprzeciwiali się rozpoznawaniu sprawy przez Sąd Pracy, wywodząc, iż zawarta z Zelwerowiczem umowa nie ma charakteru umowy o pracę, a jest to umowa o dzieło. Sąd Pracy pomimo to uznał swoją kompetencję do rozpoznania sporu. Wytwórnia odwołała się od tego postanowienia do Sądu Okręgowego.

Katastrofalny wybuch prochu wywołany przez lekkomyślność

Na polach koło wsi Grzybowo, pow. ciechanowskiego, syn właściciela folwarku Grzybowo, 18-letni Jerzy Zawadzki, znalazł na polu łuskę od pocisku armatniego oraz sporych rozmiarów skrzynkę z prochem i cegiełkami dynamitu. Zawadzki napełnił łuskę prochem, zaniósł do domu i połączył drutami z baterią radiową. Nastąpił ogłuszający wybuch. W całym folwarku powylatywały szyby oraz drzwi wraz z futrynami. Mieszkanie, w którym Zawadzki przeprowadzał doświadczenia, zostało kompletnie zniszczone. Sam Zawadzki doznał poszarpania obu nóg, brzucha i klatki piersiowej. Rannego w agonii przewieziono do szpitala powiatowego w Ciechanowie.

W czasie wybuchu doznało również lekkich poparzeń kilka znajdujących się w sąsiednich pokojach osób.

Dobosz zazdrośnie strzeże skarbu

Z Kołomyi donoszą: Dobosz wiecznie żyć będzie w pamięci mieszkańców wierzchowiny huculskiej, a wiecznie żywa wieść o przeogromnych jego skarbach wciąż jeszcze podnieca wyobraźnię żądnych bogactw hucułów.

Na tym tle na terenie Żabia i Jasieniowa górnego w sercu Huculszczyzny pojawiła się ostatnio uporczywa pogłoska, że skarby doboszowe znajdują się w Senyci przywalone olbrzymią skałą, którą towarzysze Dobosza tam rzucili. Hucułów ogarnęła formalna gorączka złota. Pod wodzą starego gazdy Iwana Gregoraszczuka trwają od szeregu tygodni poszukiwania. Ludność kopie jamy wielometrowej głębokości.

Ostatnio zawiadomiono policję w Jasieniowe górnym o zniknięciu 70-letniego hucuła Jurka Gąsieckiego, który jeszcze 25 ub. m. wyruszył z domu również na poszukiwanie skarbu. Dalsze wiadomości brzmiały, że widziano Gąsieckiego w towarzystwie dwu hucułów w okolicach Senyci. Wyruszyła ekspedycja pod wodzą Gregoraszczuka, a dnia 2 bm. Gregoraszczuk wraz z robotnikami stwierdzili, że na dnie siedmiometrowej jamy znajdują się zwłoki Gąsieckiego pod zwałami gruzu.

Dobosz zazdrośnie strzeże swych skarbów.

Pastuch na scenie Opery Wiedeńskiej

Świat artystyczny Wiednia poruszony jest niezwykłym debiutem śpiewaczym, zapowiedzianym przez dyrekcję Opery na nowy sezon. Zaangażowano bułgarskiego pastucha, Jerzego Mazarowa, który okazał się śpiewakiem wręcz fenomenalnym. Mazarow był zwykłym pastuchem we wsi bułgarskiej, gdy zainteresowali się nim goście z Sofii, których porwał swoim potężnym głosem. Zabrano go do stolicy, gdzie zaczął uczyć się śpiewu. Obecnie przyjechał do Wiednia na konkurs młodych śpiewaków i uzyskał audycje w Operze. Wysłuchali go naczelny dyrektor Kerbel i kapelmistrz Bruno Walter. Z miejsca został zaangażowany. Fachowcy twierdzą, że głos Mazarowa porównać się da jedynie z głosem Carusa lub Gigli.

Dumny król — więzień

Po bitwie pod Pawią do niewoli hiszpańskiej dostał się król i władca Francji Franciszek I. Zarozumiali grandowie hiszpańscy postanowili pokazać wyższość swą nad królem francuskim i polecili, by oddawał im głębokie hołdy i ukłony. Nie mógł się jednak na to zgodzić dumny i pełen godności monarcha francuski. Spotykając w czasie swych swobodnych spacerów szlachtę i możnych udawał, że ich nie widzi. Oburzeni tym grandowie wynaleźli inną sztuczkę, aby zmusić króla do oddawania im honorów. Kazali mianowicie przebudować drzwi wiodące do pokoiku w takim stopniu, że król przechodząc przez nie musiał się pochylić, zniżyć kark i przywyknąć do pokornych hołdów. Jednak i ta akcja przeciwkrólewska skończyła się bezskutecznie dla Hiszpanów. Franciszek I wychodził odtąd przez niskie drzwiczki, wychylając się najpierw... grzbietem

Tragedie narzeczeńskie

Plotka zabiła dwoje ludzi — Tajemniczy dramat — W uścisku śmierci

W Popielach k. Borysławia rozegrał się straszliwy dramat dwojga młodych ludzi.

20-letnia Maria Modrycka, absolwentka seminarium, ostatnio nauczycielka prywatna, miała narzeczonego, 24-letniego Franciszka Ilkosza, z zawodu ogrodnika. W Popielicach zaczęła krążyć plotka, że między narzeczonymi istnieją zbyt bliskie stosunki. Przeczulona nauczycielka tak bardzo się tym przejęła, że postanowiła rozstać się z życiem. Zwierzyła się z tym narzeczonemu. Ilkosz nie tylko, że nie starał się odwieść jej od tego szalonego pomysłu, ale i sam również postanowił popełnić samobójstwo. Ilkosz przyszedł do narzeczonej, poderznął jej brzytwą gardło, a następnie odebrał sobie życie.

*

W Ostrowcu (woj. kieleckie) wydarzył się tajemniczy dramat pary narzeczonych.

Pracownik Ubezpieczalni Społecznej 25-letni Adam Piotrowicz w czasie sprzeczki ze swą narzeczoną Heleną Domagalską zadał jej trzy głębokie cięcia nożem w klatkę piersiową, po czym sam wbił sobie nóż w okolicę serca.

Domagalska zmarła natychmiast. Stan zdrowia Piotrowicza jest groźny. Przyczyna dramatu nie jest znana.

*

Tragiczną śmiercią zginęło w nurtach Sanu koło Przemyśla dwoje młodych ludzi.

W wiosce Szarzyn (pow. łańcucki) kąpała się w Sanie 18-letnia Elżbieta Peitler, która natrafiwszy na głębię zaczęła tonąć.

Na ratunek pospieszył 19-letni Józef Sorgstein — jej narzeczony. Tonąca chwyciła go za ręce, uniemożliwiając ratunek.

Sorgstein stoczył z tonącą dramatyczną walkę, usiłując uwolnić się, jednak bezskutecznie. Wkrótce oboje szamocąc się zniknęli pod wodą.

Po trzech godzinach poszukiwań wydobyto zwłoki topielców, splecione w śmiertelnym uścisku.

---

nią fundusze. Podatek ściągany z siedemnastu dystryktów wielkiego, chińskiego Szanghaju jest podstawą tych prac. Osiedla cudzoziemskie nie przyczyniają się do nich w niczym".

Resztę dnia spędzam na zwiedzaniu gmachów. W muzeum, na najwyższej galeryjce, skąd roztacza się widok na wszystkie strony miasta, znajduję makietę, predstawiającą w miniaturze przyszłe oblicze miasta. Swobodną rękę znać w rzuceniu tych przestronnych, urbanistycznych perspektyw. Powietrza dość będzie leżało na domach i ogrodach. Będą miały czym odetchnąć szerokie aleje, zmierzające ku placowi, na którym wzniesie się pagoda, i skwery odświeżone powierzchnią wód, w które rozleje się kanał, tnący kompozycją naukos. Z okien muzeum można widzieć, które z projektowanych gmachów stoją już w zielonym terenie. Magistrat, biblioteka, gimnazjum, instytut lotniczy, laboratorium zdrowia i szpital miejski zajęły miejsca przeznaczone im, na rozpostartej przede mną miniaturze. Dalej widnieje sportowy ośrodek: imponujących rozmiarów stadion z kamienn. amfiteatrem, basen pływacki, kryta hala koszykówki. Między wykończonymi kompletami rosną tymczasem jak dawniej zboża. To pomieszanie jeszcze nie tkniętej wiejskiej przyrody i całkowicie wykończonych miejskich fragmentów przypomina mi Gdynię.

Gdy idąc potem w słońcu, podnoszę wzrok podziwiając raz jeszcze wypracowane formy architektury, zapytuję sibie: ile też mogły kosztować takie w szarym kamieniu rzeźbienia, imitujące zacięcia na drewnianych głowicach belek w antycznych, drewnianych wiązaniach pod dachem. Nie znać tu ducha oszczędności. Nowoczesny umiar powściągnął zbytek ornamentu, ale nie zaniedbano niczego, aby osiągnąć estetyczny efekt. Ani jednej nudnej, nijakiej płaszczyzny nie ma w tych budowlach. Więc, gdy wspominam ścisłe minimum egzystencji, rządzące w przedmieściu, z którego wyszedłem z rana, a za którego to przedmieścia ubogi pieniądz te wspaniałości pobudowano, ogarniają mnie wątpliwości, które wyłuszczam towarzyszącemu mi inżynierowi: na kogo liczą władze miejskie, jako na przyszłych mieszkańców now. miasta? Niewątpliwie magistrat nie zatwierdzi planów budowlanych, na jakie może sobie pozwolić mieszkaniec przedmieścia, chcący tu osiąść. Poziom zapoczątkowany tutaj stwarza niebylejaki cenzus majątkowy. Tylko uprzywilejowani zapewnią sobie wstęp do tej dzielnicy. Nie będzie ich chyba wiele. Najzamożniejsi Chińczycy mieszkają w cudzoziemskich osiedlach. Chińskie miasto jest bardzo gęste, ale przeciętnie bardo biedne. Czy koniec dźwigni, przy pomocy której czyjaś wola chce podnieść poziom chińskiego życia nie opiera się na barkach tego, kto ma być podniesiony?

— Te prace należy traktować jako inwestycje — odpowiada mój informator — które powrócą wkłady. Koniec dźwigni opiera się o nowy port na rzece Whangpoo. Największe okręty morskie nie zachodzą do takiego Szanghaju z powodu zbyt płytkiego dna. Nowy port, właśnie wykończony, będzie motorem przyszłej rozbudowy. Kapitał chiński interesuje się jego rozwojem. Te pola, które zboże porasta, są już wykupione przez chińskie handlowe spółki.

* * *

Tą samą drogą wracam do starego Szanghaju, a na wieczór jestem już znów pośród bud swego przedmieścia, gdzie tkacki warsztat klekoce od świtu nie do zmroku, lecz do późna w noc, gdzie stolarz, tokarz, bednarz, kołodziej, koszykarz, pracownice spędzają dzień wraz z całą rodziną i nieletnimi dziećmi, wprzężonymi do jarzma, gdzie wodowar przez cały dzień wlewa wrzątek do czajników i misek z postnym ryżem za miedziaka, stanowiącego jedną trzecią część centa i za drewienka stanowiące jeszcze ułamek tego ułamka. Ci wszyscy zapewne nie ujrzą świateł wielkiego miasta. Nie obejmuje ich też plan rozbudowy.

Tu, w ludnym wschodnim mieście więcej niż gdzieindziej czuje się przepaść między tym, który posiada i tym, który nie ma nic. Jeśli los nie obdarzył cię niczym prócz tęgich nóg i tęgich płuc, to bez ceremonii rozeprze się w twoim (odnajętym na godziny od właściciela) wózku ten, co posiada abyś go wiózł. Chińczyk w zupełnie równym stopniu korzysta z usług swego najuboższego brata, co biały człowiek. Ubodzy, choćby ich było dużo, nie wchodzą w rachunek, nie przesłaniają dalekich perspektyw.

Skończenie ze starym Szanghajem i ucieczka daleko w pole by zacząć zupełnie od początku nowy poziom, „nowe życie" jak brzmi popularne chińskie hasło unowocześnienia Chin, jest bardzo charakterystyczne dla prądów porywających ten kraj. Takie są światła i także cienie w rozpoczętym pochodzie Chin w niewątpliwie wielką przyszłość.

Makturek.

Wydobywamy skromnych ludzi na światło

Niezwykle ważną rolę w naszym życiu codziennym odegrywa sztuka religijna, zwłaszcza poświęcona kultowi, jakim otaczamy postać Najświętszej Marji Panny.

Wizerunki Jej, szczególnie słynące cudami, otaczamy wielką czcią i miłością. Każdy obrazek czy medalik z Matką Boską, wykonany artystycznie, podnosi w nas uczucia religijne i budzi wrażenia estetyczne.

Niestety, nie zawsze się tak dzieje. Doskonałym przykładem choćby ostatnia wystawa Mariologiczna w Wilnie. Na wystawie tej obok przepięknych wizerunków Matki Boskiej, wykonanych przez artystów malarzy czy grafików, takich, jak Hoppen — widzieliśmy także okropne bohomazy, które nie tylko, że nie wzbudzały w nas uczuć religijnych i estetycznych, ale naodwrót — niesmak.

A co można powiedzieć o tych rzekomo religijnych obrazach, czy medalikach, sprzedawanych w sklepach z dewocjonaliami przy ul. Ostrobramskiej, lub straganach jarmarcznych? Są to rzeczy, które nie tylko, że nic nie mają wspólnego ze sztuką i nie zadawalają nawet najprymitywniejszego smaku artystycznego, ale jeżeli chodzi o kult, któremu są poświęcone — są jego jaskrawym zaprzeczeniem.

Mogło by jednak być zupełnie inaczej, gdyby nad wykonywaniem czy to obrazków, czy medalików czuwała jakaś organizacja z ramienia artystów malarzy, czy rzeźbiarzy.

Nie mielibyśmy wówczas tego zaśmiecania rynków ohydną tandetą, wykonywaną bez najmniejszej kontroli i przez najmniej do tego powołane osoby, często nic nie mające wspólnego z religją, dla której wyznawców ją fabrykują, mając na uwadze jedynie swój własny interes.

Naprzykład dewocjonalje wileńskie dla sklepów przy ul. Zamkowej i niektórych przy ul. Ostrobramskiej modelowane są przez Żyda Nemzera. Znane są tak że historie z dewocjonaljami częstochowskimi, które fabrykowali i sprzedawali (jako hurtownicy) przeważnie Żydzi i to nawet nie polscy, ale czescy i niemieccy.

Wilno, jako miasto wybitnie religijne, żywiące wielki kult dla Matki Boskiej Ostrobramskiej, powinno stać się ośrodkiem wytwórczości dewocjonalnej, wykonywanej artystycznie, pod kierunkiem artystów i katolików.

Bo przecież Wilno, które słynęło ongiś jako ośrodek medalierski i sztycharski, nie mówiąc już o malarstwie religijnym i obecnie tradycyj tych się nie wyzbyło. Mamy świetnych grafików, malarzy, rzeźbiarzy a nawet medaliera. Medalier ten żyje w Wilnie i tworzy, nieznany może bliżej szerszemu społeczeństwu, gdyż jest cichy, skromny i nie reklamujący się. Jest nim **Antoni Pecz.** Mieszka on sobie skromnie przy ul. Mickiewicza 41. Pracuje naprawdę po benedyktyńsku, rzeźbiąc w stali Madonny Ostrobramskie, Częstochowskie, Chrystusiki i inne naprawdę piękne, artystyczne i wartościowe rzeczy. Znane są napewno wielu jego plakietki z Matką Boską Ostrobramską i Częstochowską, portrety miniaturowe, odznaki wojskowe, sportowe i w. in.

O człowieku tym niewiele kto wie, poza niektórymi przedstawicielami sztuki plastycznej w Wilnie i tymi, którzy poznawszy się na nim, korzystają z jego prac artystycznych.

Poza swoją b. zajmującą pracą medalierską. Pecz jest jeszcze niezwykle ciekawym człowiekiem, gdyż objechał prawie cały świat. Był w Chinach, Mandżurii, na Kaukazie, zna całą Syberię, Turcję, Rumunię, Italię, Francję, Amerykę Południową i o podróżach i przygodach swych umie ciekawie opowiadać. Urodził się w Nowogródczyźnie. Obecnie po tułaczce na obczyźnie osiadł na stałe w Wilnie i oryginalną a żmudną swą pracą podtrzymuje tradycje medalierstwa wileńskiego.

Wydobywamy go na światło.

J. Batorowicz.

Jak zostałem zmuszony do złożenia hołdu królowi Kwiekowi

Zdarzają się jednak w życiu człowieka takie sytuacje, jakich nie wykoncypowałby najtęższy blagier. Jedno z takich dziwnych wydarzeń przeżyłem w Warszawie w dniu koronacji króla cygańskiego.

Wyjechałem właśnie w tym czasie na kilka dni do stolicy. Gdy razu pewnego stałem przed pawilonem przygotowującej się do otwarcia ogólno-polskiej wystawy Organizacji Młodzieży Pracującej i rozmawiałem z przypadkowo spotkaną znajomą z lat szkolnych, podszedł do nas elegancko ubrany mężczyzna o rysach zdradzających pochodzenie semickie. Od pierwszego spojrzenia zwracały uwagę jego oczy, mówiące o nadzwyczajnym sprycie ich posiadacza. Przeprowadził nas i zapytał w sprawie wystawy. Objaśniłem, iż nie było jeszcze otwarcia. Z podziwu godną zręcznością jegomość nawiązał z nami rozmowę i stał się, prawie mimo naszej woli, towarzyszem naszej dalszej wędrówki.

Błyskał erudycją, skakał z tematu na temat, wzbudzał zaciekawienie. Wytworzyła się dziwna sytuacja, nie byłem pewny o czym będziemy mówić i co się zdarzy za chwilę. Czułem tylko, że spryciarz ma jakiś ukryty cel. Padła propozycja pójścia do kina, lecz po drodze projekt został zmieniony: poszliśmy na stadion wojskowy, by obejrzeć zebranych na elekcji cyganów.

Na stadionie ogromny tłok, trudno przecisnąć się, trudno marzyć o tym, by można zobaczyć nowoobranego króla.

Nikt nawet nie wie, gdzie on jest. Przypadkiem natknęliśmy się na auto cygańskiego władcy, oblepione pamiątkowymi blaszkami. Tęgi szofer jego królewskiej mości stał pełen godności, nie zwracając na nikogo najmniejszej uwagi. Przygodny towarzysz zdecydowanym krokiem podszedł do niego i niespodziewanie dla nas oświadczył: „niech pan zawiadomi króla o przybyciu delegacji z hołdem". Szofer zniknął, a po chwili urodziwy adiutant zaprowadził nas przed oblicze cygańskiego majestatu. W królewskim płaszczu i koronie przyjął nas król Kwiek, przywitał się uściskiem dłoni, a znajomą moją najzwyczajniej ucałował w rączkę. Zostaliśmy również przedstawieni cygańskim senatorom.

Wydawało się, że przeżyłem jeden ze snów. Sądzę, że skompromitowalibyśmy się okropnie, gdyby nie nasz zagadkowy towarzysz. Był on w swoim żywiole, a wyraz jego twarzy zdradzał nadzwyczajną pewność. Jakoż rozpoczął przemowę skierowaną pod adresem nowoobranego władcy Cyganów. Słowa płynęły jak wartki potok, grały tęczami barw, bryzgały swawolnie pianką humoru, a czasami zakradały się do serca.

...„W imieniu naszej organizacji składamy Waszej Królewskiej Mości hołd i ten skromny upominek". — Sięgnął do wewnętrznej kieszeni i wyciągnął obsadkę z wiecznym piórem.

Czekałem co będzie dalej. Może ten wariat kpi z króla Cyganów, narażając siebie i nas na zemstę obrażonego majestatu?

Przemowa zakończyła się słowami: „Niech wieczne pióro będzie symbolem, iż król Cyganów nie mając własnej armii potrafi zdziałać bardzo dużo słowem i autorytetem swojej władzy".

Żegnani serdecznie wyszliśmy poza obręb stadionu.

Tak więc złożyłem hołd cygańskiemu władcy. Nigdy z pewnością nie dowiem się w imieniu jakiej organizacji stawałem przed obliczem nowoobranego króla Kwieka, nigdy nie otrzymam bliższych szczegółów o osobie przygodnego towarzysza, pochodzenia semickiego, o inteligentnych i zdradzających nadzwyczajny spryt oczach, nigdy chyba nie odgadnę, jaki interes miał ten człowiek w tym, żeby się pozbyć, powiedzmy 5-złotowego, „wiecznego pióra".

Witold Rodziewicz.

Pomoc Zimowa w Wileńszczyźnie

Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Wojew. Obywat. Komitetu Z. P. B. z prowadzone w roku 1936-37 na terenie wojew. wil. akcji pomocy zimowej bezrobotnym

Ogrom potrzeb w zakresie zaspokojenia głodu szerokich mas bezrobotnych w obliczu nadchodzącej zimy, oraz niewspółmierne do tych potrzeb środki, jakie pozostawały w dyspozycj' na ten cel, skłoniły Rząd do zorganizowania Ogólnopolskiej akcji dla zmobilizowania ofiarności całego społeczeństwa, posiadającego jakiekolwiek źródła dochodu na rzecz tych obywateli, którzy na skutek strukturalnego kryzysu gospodarczego znaleźli się bez środków do egzystencji ' możliwości zabezpieczenia swych rodzin.

W tym celu powstał pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej ' Pana Marszałka Polski — Ogólnopolski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym, który następnie powołał do życia Komitety: Wojewódzkie, Miejskie, Powiatowe ' Gminne.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie ukonstytuował się w dniu 16 października 1936 r. pod honorowym przewodnictwem Pana Generała Lucjana Żeligowskiego, Jednocześnie na tym samym zebraniu ukonstytuował się Miejski Komitet Obywatelski ZPB w Wilnie z p. Prezydentem Dr. W. Maleszewskim, jako Przewodniczącym Komitetu na czele oraz wyłonione zostały: Wydziały Wykonawcze, Prezydia i Komisje Rewizyjne. Następnie ukonstytuowały się Komitety Powiatowe, Miejskie a w końcu Komitety Gminne.

Na terenie woj. wileńskiego powstały zatem Komitety: Wojewódzki, 8 Komitetów Powiatowych, 1 Komitet Miejski, 16 Komitetów w miastach niewydzielonych i 111 Komitetów Gminnych. Prace związane z prowadzeniem pomocy zimowej bezrobotnym były rozdzielone w poszczególnych komitetach pomiędzy sekcje, które były tworzone w miarę rozwijania się akcji. Dobrowolne świadczenia na rzecz bezrobotnych były pomyślane w ten sposób, aby każdy obywatel odpowiednio do swej zamożności złożył ofiarę bez większego wysiłku i uszczerbku dla budżetu domowego na rzecz bezrobotnych.

W ten sposób stan rolniczy wezwano do świadczeń w ziemiopłodach, ludność miejską do składania ofiar w gotówce.

Komitety Lokalne współpracowały z samorządem zawodowym i gospodarczym oraz Międzyzrzeszeniową Komisją Obywatelską reprezentującą branże kupieckie i przemysłowe.

Za cały okres akcji Wojewódzki Komitet ZPB zebrał w gotówce sumę 382.826; w naturze na sumę zł. 45,822. Razem zł. 428,648.

W rozbiciu na poszczególne powiaty suma zebrana w gotówce przedstawia się następująco:

Miejski Komitet w Wilnie	zł 242,830
Powiatowy Komitet w Wilnie	zł 21,736
Powiatowy Komitet w Brasławiu	zł 10,195
Powiatowy Komitet w Głębokiem	zł 56,176
Powiatowy Kom. w Mołodecznie	zł 8,765
Powiatowy Kom. w Oszmianie	zł 10.497
Powiatowy Kom. w Postawach	zł 5.468
Pow. Kom. w Święcianach	zł 13,898
Powiatowy Kom. w Wilejce	zł 13.346
Razem	zł 382.826

Powyższe zestawienie obejmuje wpływ z dotacji Urzędu Wojewódzkiego w sumie zł 30.000, przekazanej Wydziałowi Powiatowemu w Głębokiem na akcje dożywiania ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, którą to kwotę Wydział Powiatowy oddał do dyspozycji Powiatowemu Komitetowi ZPB w Głębokiem w formie dotacji.

Ponadto od początku akcji do jej zakończenia wpłynęło do Wojewódzkiego Komitetu od Ogólnopolskiego Komitetu ZPB w formie dotacji:

gotówką	zł 509,490
w naturze na sumę	zł 58,750
Razem	zł 568.240

Wartość remanentów towarowych, przekazanych Obywatelskiemu Komitetowi ZPB wyniosła zł 21,174.

Ogólna zatem suma wpływów od początku akcji do jej zakończenia wyniosła

zł. 1.018.062.

WYDATKI:

Wartość udzielonej pomocy dorosłym wyniosła w tymże okresie zł 802,424.

Wartość udzielonej pomocy dzieciom przez Powiatowe Komitety ZPB wyniosła zł 9,893.

Za pośrednictwem Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży zł 173,461.

Saldo gotówkowe oraz remanent towarowy przekazany został Komitetowi Funduszu Pracy.

Koszty akcji na wydatki związane z wykonaniem druków, najmem pomieszczeń przez Komitet Miejski w Wilnie, nabyciem materiałów piśmiennych itp, wyniosły złotych 6,202.

Ogólna suma wydatków plus saldo i wartość remanentu towarowego wyniosła

zł. 1.018.062.

AKCJA DOŻYWIANIA, OPAŁOWA I ROZDAWNICTWA ODZIEŻY.

Zadaniem akcji dożywiania było zaopatrzenie w artykuły żywnościowe względnie w gotową strawę tych bezrobotnych i ich rodzin, którzy pomocy w tej formie potrzebowali Sekcja dożywiania również przeprowadziła akcję opałową i rozdawnictwa odzieży. Z akcji deputatów żywnościowych korzystało w miesiącach: grudniu, styczniu i marcu 16.703 bezrobotnych opał zaś otrzymało 5.248 bezrobotnych. Ogółem zebrano i rozdano bezrobotnym 2,774 sztuki odzieży i 299 par obuwia. Szkołom i Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy Dzieciom 625 sztuk odzieży i 83 pary obuwia.

AKCJA ZATRUDNIENIA.

W okresie od listopada ub. r. do maja rb ilość bezrobotnych skierowanych przez Komitety do zapracowania pomocy oraz odpracowanych wynosiła w województwie wileńskim 46,790 osób, a ilość przepracowanych robotodni — 193.817. Ilość odpracowanych dniówek przez bezrobotnych na terenie powiatów w tym czasie wyniosła ogółem 16.530 dni.

Wartość zatem udzielonej pomocy bezrobotnym w naturze i gotówce wyniosła zł 802,424.

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI.

Akcję dożywiania dzieci na terenie województwa prowadził Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, przydzielając odpowiednie do potrzeb powiatów kredyty.

Ilość dzieci, korzystających z dożywiania w poszczególnych miesiącach przedstawiała się następująco:

listopad	5.000 dzieci
grudzień	15,207 dzieci
styczeń	17,756 dzieci
luty	17.359 dzieci
marzec	18 418 dzieci
kwiecień	19.231 dzieci
maj	19,120 dzieci

Wartość udzielonej pomocy dzieciom za ten okres wyniosła zł 183.354.

AKCJA SPECJALNA.

W okresie sprawozdawczym kosztem 5 tys. zł zorganizowano gwiazdkę dla dzieci rodziców bezrobotnych.

Pomocy lekarskiej dla bezrobotnych udzielał Zarząd Miejski m. Wilna, dlatego też z tego tytułu Wojewódzki Komitet Obywatelski ZPB żadnych wydatków nie ponosił.

Wileńskie Towarzystwo Farmaceutyczne ofiarowało Komitetowi 145 bonów na uzyskanie w miejscowych aptekach leków, na sumę wartości bonu. Bony te zostały rozdane bezrobotnym,

Jeżeli chodzi o procentową charakterystykę wpływów z ofiar gotówkowych, to stwierdzić należy, że najlepiej wywiązał się świat pracy, który uiścił świadczenia w 99 procentach, najgorzej przedstawiają się wpływy od lokali.

Po złożeniu sprawozdania przewodniczący Wydziału Wykonawczego podzielił się z zebranymi uwagami i spostrzeżeniami z jakimi Wydział Wykonawczy spotkał się w czasie swej pracy i w zakończeniu zaznaczył, iż dotychczas stosowane dobrowolne świadczenia na pomoc bezrobotnym należałoby ująć w formę daniny przymusowej, w tym tylko bowiem wypadku można mieć gwarancję, że preliminowane wymiary zostaną w całości zrealizowane.

Wyższe uczelnie pod względem wyznaniowym

Wśród kilkudziesięciu interesująco ułożonych tablic i wykresów, jakie składają się na zawartość wydanego niedawno nakładem Min. W. R. i O. P. „Atlasu Szkolnictwa Wyższego" (Warszawa, 1937, skł. gł. „Nasza Księgarnia"), znajdujemy kilka wykresów, oświetlających w sposób dość nieoczekiwany — zagadnienie struktury wyznaniowej naszej młodzieży akademickiej.

Z porównania danych z lat 1921/22—1935/36 okazuje się, że w ciągu tych kilkunastu lat zaszły poważne zmiany w podziale słuchaczy szkół wyższych według wyznania. Udział młodzieży wyznań: rzymsko-katolickiego, ewangelickiego i prawosławnego zwiększa się, podczas, gdy odsetek młodzieży wyznań mojżeszowego i grecko-katolickiego spada. Tendencje te mają charakter dość trwały, niektóre tylko odsetki wykazują pewne wahania, naprzemian wzrastając i zmniejszając się. Greko-katolicy początkowo stanowią odsetek nieznaczny, który później nieco wzrasta — z 2,2% w 1923/24 do 4,4% w 1931/32, aby w ostatnich latach obniżyć się ponownie, do 3,0% w 1935/36. Odsetek prawosławnych, który w r. 1921/22 wynosił tylko 1,3%, wzrastał przez cały czas, dochodząc w 1935/36 do 2,8%, odsetek ewengelików waha się w ciągu całego okresu w granicach od 2,5% do 2,7%.

Najważniejsze i najbardziej charakterystyczne są niewątpliwie zmiany odsetka słuchaczy wyznania rzymsko-katolickiego z jednej, a mojżeszowego z drugiej strony. O ile udział pierwszych systematycznie wzrasta, o tyle stan posiadania wyznania mojżeszowego kurczy się stale i coraz szybciej. Odsetek słuchaczy wyznania rzymsko-katolickiego, który w roku 1921/22 wynosił 69,5% przez parę lat następnych podnosił się nieznacznie, w 1925/26 spadł nieco do 70,0% i na tym poziomie utrzymywał się aż do 1929/30 prawie bez zmiany. Od r. 1930/31 rozpoczyna się wzrost tego odsetka, który ostatnio przybiera z każdym rokiem większe rozmiary: jeszcze w r. 1933/34 odsetek rzymskich katolików wśród słuchaczy szkół wyższych wynosił 73,9%, a w r. 1935/36 — już 77,9%.

Zmiany odsetka młodzieży wyzn. mojżeszowego idą w przeciwnym kierunku. W r. 1921/22 odsetek ten sięgał 24,6%, po czym nieco spadł i w ciągu kilku lat pozostawał na poziomie ok. 20%, w r. 1930/31 wynosił już 18,0%, w r. 1933/34 — 17,0%, w 1934/35 — 14,8%, 1935/36 — 13,2%. Odsetek ten wciąż jeszcze jest wyższy niż odsetek ludności tego wyznania w stosunku do ogółu ludności Polski, nie dorównuje natomiast odsetkami ludności wyznania mojżeszowego w stosunku do ogółu ludności miejskiej, który wynosi 27,3%. (Nie ulega wątpliwości, że stosunkowy udział młodzieży wyznania mojżeszowego w studiach wyższych byłby znacznie mniejszy niż obecnie, gdyby usunięta została dysproporcja między ludnością miejską i wiejską w dostępie do szkoły średniej i wyższej — dziś młodzież pochodząca ze wsi stanowi zaledwie około $^1/_8$ ogółu słuchaczy szkół wyższych, podczas, gdy ludność wiejska stanowi prawie $^3/_4$ ogółu ludności).

Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach udział młodzieży wyznania mojżeszowego w studiach wyższych zmniejsza w liczbach bezwzględnych: liczba studentów wyzn. mojżeszowego w r. 1921-22 wynosiła ok. 8,1 tys., w r. 1931/32 — ok. 9 tys., w 1934/35 — 7,1 tys., w 1935/36— 6,2 tys. — t. j. prawie o $^1/_4$ mniej niż w 1921/22. W ciągu tego samego okresu — od 1921/22 do 1935/36 — liczba słuchaczy wyznania rzymsko-katolickiego wzrosła z 22,8 tys. do 36,7 tys., tzn. o 60%, ogólna zaś liczba słuchaczy szkół wyższych była w r. 1935/36 prawie o 30% większa niż w 1921/22.

Likwidacja K-tu Pomocy Zimowej

W dniu 15 bm. w sali Śniadeckich USB. odbyło się plenarne zebranie likwidacyjnego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie.

Zebranie zagaił przewodniczący Wydziału Wykonawczego WKOZPB dyr. Głazek witając wojewodę Bociańskiego oraz przybyłych członków Komitetu. Następnie zebrani uczcili pamięć b. przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Komitetu ś. p. wicewojewody Gintowt-Dziewałtowskiego przez powstanie.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany dziekan Strumiłło.

Po odczytaniu porządku dziennego protokół z poprzedniego plenarnego zebrania Wydziału Wykonawczego WOKZPB odczytał sekretarz — inż. Gruca.

Następnie obszerne sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Obywat. Komit. PZB z prowadzonej w roku 1936 37 na terenie województwa wileńskiego akcji pomocy zimowej bezrobotnym złożył przewodniczący Wydziału Wykonawczego dyr. Głazek sprawozdanie to podajemy na innym miejscu.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja.

Z kolei dyr. Miłkowski złożył sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Wojew. Kom. ZPB oraz wniosek o przyjęcie bilansu do zatwierdzającej wiadomości i udzieleniu Prezydium Wydziału Wykonawczego WKOZPB absolutorium. Zebrani przyjęli ten wniosek oklaskami.

Na zakończenie zabrał głos wojewoda Bociański, który w słowach serdecznych podziękował wszystkim za trud i wysiłek przy realizowaniu pomocy bezrobotnym. Przede wszystkim wojewoda podziękował prezydium Komitetu, Wydziałowi Wykonawczemu. wszystkim pracownikom komitetów, prasie i radiu, p. ministrowi Zyndram-Kościałkowskiemu za troskliwą opiekę nad głodującymi dziećmi Wileńszczyzny oraz całemu społeczeństwu, które tak ofiarnie pospieszyło z pomocą, dzieląc się z tymi, którzy nic nie mają.

Po uchwaleniu wniosku o rozwiązaniu Wojewódzkiego Kom. Obyw. ZPB w Wilnie przewodniczący zebrania oświadczył, że z dniem 15 bm. Woj. Kom. Ob. ZPB w Wilnie zamknął swoją działalność.

Mimo zamknięcia działalności Komitetu wszyscy, **którzy nie wywiązali się jeszcze z należnych świadczeń na rzecz Komitetu mogą to uczynić** wpłacając przypadające sumy do Biura Wojewódzkiego Funduszu Pracy.

Obywatelom, którzy całkowicie spełnili swój obowiązek odnośnie świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym komitety lokalne wydają odpowiednie zaświadczenia.

Urodzaj na ogórki i wiśnie w pow. baranowickim

Sezon na ogórki i wiśnie jest już prawie w pełni. Rynek w Baranowiczach formalnie jest zawalony tymi owocami. Starzy ludzie mówią, że oddawno już nie pamiętają, tak sprzyjającego roku dla urodzaju wiśni i ogórków. Pomimo obfitości tych produktów ceny trzymają się dosyć wysokie: kilo wiśni kosztuje 40 gr, a kopa ogórków od 50 do 70 gr.

Suszarnie i międlarnie lnu
zwolnienie od podatku przemysłowego

Na skutek starań samorządu rolniczego, Min. Skarbu zwolniło od państwowego podatku przemysłowego suszarnie i międlarnie lnu, utrzymywane przez gospodarstwa rolne, zarówno w formie świadectwa przemysłowego, jak i podatku od obrotu. Ulga powyższa przysługuje z urzędu bez składania indywidualnych podań już w roku bieżącym.

Zarządzenie powyższe jest niezmiernie ważne dla rolnictwa zwłaszcza woj. północno-wschodnich, gdzie dochody z uprawy i przeróbki lnu stanowią znaczną pozycję w budżecie drobnego i średniego gospodarza.

Żoneczka.. uciekła z dobytkiem

Mieszkaniec wsi Domatkonowicze, gm. kleckiej, pow. nieświeskiego Sałata Daniel zameldował na post. pol., że żona jego w nocy, w czasie kiedy spał po sutej libacji — wyniosła cenniejsze przedmioty z mieszkania i komory, załadowała je na wóz, a następnie wyprowadziła z obory dwie krowy i uciekła z całym dobytkiem w niewiadomym kierunku.

Pijak pobił ciężarną kobietę

Mieszkaniec m. Klecka Zachalin Michał bez uzasadnionej przyczyny, w stanie opilstwa, pobił niemiłosiernie grubą dębową pałą mieszkankę wsi Pankratowicze Kirsonową Zofię, która przyjechała w stanie odmiennym do akuszerki po poradę lekarską.

Rozjuszonego pijaka obezwładnili żołnierze KOP i oddali w ręce policji.

Kiersonowa wskutek silnego pobicia i przestrachu, dostała przedwczesnych bólów porodowych. Przybyły lekarz stwierdził że w wyniku pobicia może nastąpić przerwanie ciąży.

Zboża w pow. baranowickim

Rolnicy z terenu powiatu baranowickiego twierdzą, że tegoroczne zbiory zbóż ozimych wypadły średnio, a w niektórych miejscowościach nawet są dobre, tylko na gruntach piaszczystych oziminy dużo ucierpiały od czerwcowych upałów. Miejscowości jednak takich na terenie powiatu jest nie wiele.

Tragiczne wypadki na kolei

16 bm. na stacji Wilno, podczas pracy manewrowej na bocznicy Rossa wskutek najazdu wagonów na upór manewrowy Ignacy Zych — jadący na zderzaku został przyciśnięty do uporu doznając połamania lewego biodra i innych obrażeń ciała.

Poszkodowanego odwieziono karetką pogotowia do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie.

*

15 bm. na stacji Kamienne pociąg towarowy, zabił czepiającego się do pociągu w biegu chłopca Karpa Wacława lat 12, syna rolnika z Nowej Wsi.

*

15 bm. Urbański Ludwik (Stefańska 33) rzucił się pod pociąg motorowy na Porubanku ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

Oszmiana

— **Znaczna kradzież.** W nocy z dnia 13 na 14 bm. w Oszmianie, przy ul. Żeligowskiego 32, w czasie nieobecności w domu właściciela Chenocha Szmuklera za pomocą wyjęcia szyby w oknie złodzieje dostali się do szafy, skąd skradli gotówką zł 700, futro męskie, ubranie i bransoletkę damską złotą oraz książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 1,190 zł. Dochodzenie ustaliło, że sprawcy kradzieży pochodzą z Wilna.

— **Ujęcie awanturnika.** Dnia 12 bm. w Mur. Oszmiance podczas bójki braci Ignacego i Michała Aleksiuk pobiło kastetami Franciszka Piotrowskiego, m-ca Mur. Oszmianki. Gdy nastąpiła interwencja post. Baranowskiego, Aleksiuk Ignacy powalił policjanta na ziemię i kilkakrotnie uderzył go nogą w brzuch i piersi, a następnie chwycił za gardło. Przy pomocy postronnych osób Aleksiuk został obezwładniony i odprowadzony na post. policji, gdzie w dalszym ciągu próbował awanturować się i zamierzał rzucić kałamarzem na post. Baranowskiego.

— **Kradzież planów budowy drogi.** Za pomocą wyjęcia szyby i otwarcia okna nieznani sprawcy wykradli plany budowy drogi z biura polowego budowy drogi państwowej, mieszczącego się w folw. Karolinowo, gm. holszańskiej. Ponadto skradziono kosztorys budowy drogi, rozmaite notatki i zapiski oraz ubranie, zegarek i portmonetkę z kwotą zł 30 na szkodę kierownika robót Włodzimierza Królko.

Nieśwież

— **Stacja opieki nad matką i dzieckiem w Wielkiej Lipie**, gminy snowskiej zorganizowała przy udziale dzieci w wieku przedszkolnym wieczornicę inscenizacyj ludowych. Żywa gra dzieci była serdecznie oklaskiwana przez publiczność wiejską przybyłą z okolicznych wsi i zaścianków. Wieczornicę dziecinną opracowała i przygotowała Nadzieja Płaksówna. Dochód przeznaczono na cele dożywiania najbiedniejszych dzieci wiejskich.

— **„Złamane serce" i karabin.** Mieszkaniec wsi Proście, gminy horodziejskiej Krupko Mikołaj mszcząc się na Olimpii Loborównej, która porzuciła go, a zaręczyła się z Kucharskim Mikołajem, zaczaił się w życie z nabitym karabinem rosyjskim i oddał do przechodzących w tym czasie Loborównej i Kucharskiego kilka strzałów. Na szczęście wszystkie kule chybiły. Przybyli na wszczęty przez uciekających krzyk sąsiedzi obezwładnili Krupkę, odbierając mu karabin.

— **Odbył się w Nieświeżu walny zjazd delegatek Koła Gospodyń Wiejskich** przy udziale 70 członkiń KGW. Obrady otwarła prezeska Woyniłowiczowa w obecności starosty nieświeskiego i insp. wojewódzkiej Kozakiewiczowej. Z ramienia OTO i KR uczestniczył w obradach B. Sobota. Sprawozdania podkreśliły rozrost i postęp gospodarczego życia ludności wiejskiej. Zjazd uchwalił zorganizować wycieczkę dla ludności przygranicznej do Częstochowy.

— **Suszarnia lnu.** We wsi Kuchczyce, nadgranicznej gminy kleckiej uruchomiono suszarnię lnu. Duża budowla, zaopatrzona w urządzenia w zupełności obsłuży okoliczny teren, gdzie rolnicy w dużych ilościach uprawiają len.

— **Lekarstwo na niewygodnych lokatorów.** Na poster. P. P. w Nieświeżu zgłosił się już 5-ty z kolei w bieżącym sezonie mieszk. m. Nieśwież Pukacz Mieczysław i zameldował, że jego gospodarz Szumowski Wincenty, właściciel domu, w czasie jego nieobecności rozebrał w biały dzień cały komin na dachu, chcąc zmusić w ten sposób lokatora do opuszczenia lokalu.

— **Przyłapali.** Policja nieświeska przytrzymała Hudzina Aleksandra, mieszkańca wsi Chodalowicze, gm. łańskiej, który usiłował sprzedać rower, skradziony poprzedniego dnia w Klecku na szkodę Romanowskiego Włodzimierza.

Żniwa na wsi



Reprodukujemy charakterystyczne zdjęcie, tak bardzo dzisiaj aktualne w okresie żniw, które już się rozpoczęły na terenie całej Rzeczypospolitej.

Kurjer Sportowy

Dwukrotny występ Pogoni lwowskiej w Wilnie

Wileńscy organizatorzy piłkarscy pragnąc wykorzystać pobyt Pogoni lwowskiej na obozie letnim w Trokach partrakiują o rozegranie dwóch meczy towarzyskich z zespołem lwowskim.

Przeciwnikami lwowian będą drużyny Ogniska i Śmigłego.

We środę 21 bm. przewidziany jest mecz Pogoni z Ogniskiem. We czwartek 22 zagrałby Śmigły.

Oba mecze budzą zrozumiałe zainteresowanie ze względu na to, że Pogoń wystąpi w swym najlepszym składzie z udziałem reprezentacyjnych graczy Albańskiego, Matyasa, Wasiewicza i Niechciała.

W niedzielę Śmigły gra o wejście do Ligi

W niedzielę na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej odbędzie się mecz piłkarski o wejście do Ligi między mistrzem okręgu wileńskiego Śmigłym i W. K. S. Grodno.

Wprawdzie Grodno nie reprezentuje wysokiej klasy, jednakowoż nie należy lekceważyć tego zespołu. Od wyniku wspomnianego meczu zależeć będzie zdobycie mistrzostwa w grupie północnej i dalej — klasyfikacja grupy finałowej rozgrywek o wejście do Ligi.

Zawody konne o mistrzostwo wojska

29, 30 i 31 lipca oraz 1 sierpnia rb. odbędą się w Białymstoku Zawody Konne o mistrzostwo wojska.

Dnia 29 i 30.VII — próba ujeżdżania konia i władanie bronią palną i białą w koszarach im. gen. Bema i na folw. Krawlany;

Dnia 31.VII — próba wytrzymałości (steeple chase, bieg drogami i cross country) wszystko na przestrzeni 30 klm. na folw Krywlany;

Dnia 1.VIII godz. 14.00 — Konkurs hippiczny w koszarach im. gen. Sowińskiego (Zwierzyniec).

W zawodach weźmie udział około 100 jeźdźców elity jeździeckiej kawalerii, artylerii i K. O. P.

Na spływie „Zułów — Wilno"

Przy pięknej pogodzie uczestnicy II-go spływu „Zułów—Wilno" rozpoczęli w dniu 15 b. m. 2-gi etap trasy.

Etap 1-szy zakończony został w gościnnym domu pp. Adryańskich w Podlipniu— uroczym dworku położonym nad jeziorem Strackim. Uczestnicy spływu rekrutujący się z różnych środowisk i dzielnic kraju mieli okazję poznać w całej pełni przysłowiową gościnność, jaka cechuje ludność Wileńszczyzny, czy to w dworku pod lipami, czy w ubogiej wieśniaczej chacie.

W znakomitej kondycji fizycznej i przy bardzo dobrym samopoczuciu psychicznym płynie do Wilna 79 osób na 40 kajakach, zachwycając się pięknem krajobrazu wileńskiego, a w szczególności samym szlakiem wodnym — jeziorami i rzekami Wileńszczyzny. W dniu 16 b. m. spływ wpłynął na Wilję skąd po spożyciu obiadu w miasteczku Michaliszkach popłynie do Bystrzycy, gdzie nad uczestnikami roztoczy opiekę szczupłe grono miejscowej inteligencji z księdzem proboszczem tamtejszej parafii na czele

W dniu 17 bm. uczestnicy dopłyną do Niemenczyna, skąd po podziale na grupy turystyczną i regatową rozpoczną spływ dn. 18 bm.

Pierwszych uczestników wyścigu kajakowego na etapie Niemenczyn—Wilno należy się spodziewać w niedzielę około godz. 11,30 na przystani Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

O godzinie 13 przypłynie do przystani Wil. TW grupa turystyczna, skąd całość z kompanią chorągwianą Związku Strzeleckiego oraz zespołem górali zakopiańskich przemaszeruje na Rossę złożyć hołd pamięci Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po wspólnym obiedzie oraz rozdaniu nagród zwycięzcom wyścigu uczestnicy wezmą udział w charakterze widzów w „Wieczornicy Góralskiej", a w dniu 19 bm. rozjadą się.

Szybowisko w Auksztagirach

W związku z mającym się odbyć w dniach najbliższych poświęceniem szybowiska w Aukszlagirach — podajemy trochę cyfr dotyczących powstania szybowiska i szkoły szybowcowej i rozwoju ich prac.

Staraniem Zarządu Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP — stworzona została jeszcze w r. 1933 Szkoła Szybowcowa. Kilka lat wytężonej pracy — nacechowanej dużym zrozumieniem dla zagadnienia obronności kraju, dobra wola pracowników kolejowych, potrafiła szkołę tę wyposażyć w niezbędne a jednocześnie kosztowne inwestycje.

W ten sposób obok hangaru, powstaje strażnica, domki namiotowe, gmach domu administracyjnego, w którym znajdzie pomieszczenie kierownictwo szkoły, kancelaria, kuchnia, stołówka i warsztaty.

Niezależnie od akcji idącej w kierunku wyposażenia szkoły szybowcowej w niezbędne dla niej inwestycje, prowadzi się właściwą pracę wyszkoleniową.

I tak szkoła ta w roku ub. wykształciła 83 pilotów kat A i B, a w roku bież. przystąpiła do dalszego szkolenia organizując 3 turnusy szkolne: I-szy od 2.V do 30.VII, drugi od 2.VIII do 30.VIII, trzeci od 2.IX do 30.IX rb.

Oprócz turnusów szkolnych prowadzone są również 3 turnusy treningowe: I-szy od 12.VII do 17.VII, drugi od 9.VIII do 11.VIII i trzeci od 13.IX do 18.IX — oraz praktyki instruktorskie.

Pierwszy turnus zgromadził 34 młodych „szybowników" i 3 pilotów kat. C, odbywających prakykę instruktorską.

Sądząc z frekwencji, należy wnioskować, iż strach uczniów jak i rodziców przed umieszczeniem w szkole szybowcowej mija, a miejsce jego zastępuje głębokie obywatelskie zrozumienie dla ważności tego sportu.

Uczestnicy turnusu mają zapewnioną stałą i fachową opiekę lekarską, a odbywanie kursów szybowcowych w lesisto-górskiej okolicy, w pobliżu Wilji, czyni pracę tę w szkole w Aukszlagirach, nie tylko wysoce pożyteczną ale i dającą możność całkowitego zadowolenia i dobrego wypoczynku.

Należy nadmienić iż wspomniana Szkoła Szybowcowa Wil. Okr. Kolej. LOPP jest obecnie jedyną szkołą tego rodzaju na Wileńszczyźnie.

W przededniu zapowiedzianej uroczystości poświęcenia — życzyć jej należy dalszego, wspaniałego rozwoju.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

66

POWIEŚĆ

— Łżesz pan, panie Teuber — rzekł sierżant. — Łżesz, jak najęty. Gadać mi prawdę, bo...

— Ja mówię prawdę, panie sierżancie! — krzyknął Teuber. — Przysięgnę, że to był murzyn.

— To niby w drodze ze szpitala do zakładu pogrzebowego ktoś zabrał murzyna, a podrzucił Melady'ego? Słuchaj pan, panie Teuber. Z zakładu przyjechali dwaj ludzie...

Urwał. Teuber skinął głową i jego koścista, spocona ręka sięgnęła nerwowo do piersi.

— ...i obaj ci ludzie przysięgają, że nigdzie się po drodze nie zatrzymywali, że ze szpitala pojechali prosto do zakładu. Co pan na to powiesz?

— Ni... nie wiem — wyjąkał posługacz, wodząc krótkowzrocznymi oczami po całym pokoju i wlepiając je wkońcu w dywan u swoich stop. Muszę powiedzieć, że wyglądał na winowajcę. Nagle coś się w nim zagotowało. — Zwiozłem murzyna do sali ambulansowej — rzekł stanowczo.. — Nikt mi tego nie zaprzeczy. I oni go zabrali.

— My chcemy tylko prawdy — rzekł łagodniej sierżant. — No, przyznaj się pan, żeś zamienił ciała i powiedz, pocoś to zrobił.

— Mówię panu sierżantowi, że nic nie wiem.

Dr Kunce, który poruszył się parę razy z irytacją na swoim fotelu, pochylił się ku Teuberowi.

— Panie Teuber, pan tylko mogłeś zamienić te ciała. Pan Bóg wie poco, ale tylko pan to zrobiłeś.

Ale Teuber, choć miękki głos doktora przejął go najwyraźniej jeszcze większym strachem, potrząsnął uparcie głową.

Prokurator chrząknął i zwrócił się do Teubera, który aż podskoczył:

— Więc waszym zadaniem było zwieźć ciało tego murzyna do suteren i przekazać ludziom z zakładu pogrzebowego? Czy tak?

— Tak.

— Ile czasu upłynęło, nim oni przyjechali?

— Dokładnie nie powiem. Daliśmy im znać odrazu. Pewnie przyjechali w jakie dziesięć minut potem jak zwiozłem ciało. Ale nie jestem pewny, bo nie miałem przy sobie zegarka.

— Kiedyście usłyszeli o zabójstwie?

— Zaraz, jak tylko zabrali ciało. Właśnie szedłem do swego pokoju w suterenach. Inni posługacze już o tym wiedzieli, a na górze pielęgniarki latały jak oszalałe. Nikt nie wiedział, co się właściwie stało. Tyle tylko, że dr Harrigan umarł i że pan dr Kunce kazał telefonistce zadzwonić na policję. Więceśmy się domyślili, że go ktoś zamordował.

— Czy, po odejściu ludzi z ciałem, zamknęliście na klucz drzwi z sali ambulansowej na ulicę?

— Zamknąłem.

— Nie spotkaliście nikogo w suterenach — na korytarzu — w sali ambulansowej...?

— Ani żywej duszy — odparł tonem żalu Teuber.

Byłam pewna, że mu to było nie na rękę.

— Nie słyszeliście niczego podejrzanego

— Nie.

— A może się ktoś wyślizgnął drzwiami, wtedy, kiedyście nie patrzyli?

— Napewno nie.

— Czy zaraz po przybyciu tutaj przeszukał pan szpital i obstawił wyjścia? — zwrócił się prokurator do sierżanta Lamba.

— Natychmiast. Byliśmy na miejscu najwyżej w siedem minut po telefonie. Może nawet w pięć.

— Pani zatelefonowała po d-ra Kunce'a o dwunastej trzydzieści dwa? — zapytał znów prokurator, wykręcając się szybko w moją stronę.

— Tak zeznała telefonistka.

— A pani co o tem mówi?

— Cóż ja mogę mówić — odparłam wyniośle.— Pan prokurator rozumie, że w takiej chwili nie patrzyłam na zegarek.

— A pan — do d-ra Kunce'a — jak prędko znalazł się pan na górze i zatelefonował po policję?

— Od chwili, gdy mnie zaalarmowano przez telefon, do chwili gdy znalazłem się na drugim piętrze, upłynęły może trzy minuty. Obejrzałem szybko ciało i poleciłem telefonistce dać znać policji i zaalarmować członków zarządu szpitalnego.

— Do nas zadzwonili ze szpitala o dwunastej czterdzieści, jeżeli o to panu prokuratorowi idzie — rzekł sierżant ponuro, lecz z szacunkiem.

— Tymczasem wyście wydali na dole ciało murzyna ludziom z zakładu pogrzebowego?

— Chyba — odrzekł z wahaniem Teuber, jakby niepewny, co powinien powiedzieć.

— A więc policja była na miejscu o dwunastej czterdzieści pięć. Owszem, prędko, ale — tu prokurator rozparł się w fotelu i zaciągnął szybko dymem z cygara — ale szkoda, że nie prędzej. Ludzie z zakładu pogrzebowego mieli czas odjechać, a morderca dra Harrigana — zemknąć. Jasna rzecz, że to nie był Piotr Melady.

(D. c. n.).

Możemy już jeździć!

Strajk autobusowy został zlikwidowany

Trwający od blisko miesiąca strajk w Towarzystwie komunikacyj miejskich został wreszcie zlikwidowany.

Wczoraj ponownie zwołana została konferencja w Urzędzie Wojewódzkim z udziałem przybyłego do Wilna reprezntanta Saurera p. Baumera, dyrektorów miejscowego „Tommaku" pp. Kreissa i Jankowskiego, okręgowego inspektora pracy, wicestarosty Czernihowskiego oraz delegacji strajkujących. Obradom przewodniczył p. o. wicewojewody nacz. wydz. społeczno-politycznego p. Jasiński.

Strajkującym jeszcze raz przedłożono warunki, na jakie zgadza się Saurer, zaproponowane już onegdaj wieczorem, a mianowicie podwyższenie obecn. zarobków o 15 złotych i wypłacenie odszkodowania za czas strajku w wysokości 75 proc. Delegacja strajkujących dała się przekonać i zgodziła się na 15 złotych podwyżki. Porozumienie nastąpiło o godz. 4 popoł. Niewątpliwie jest ono zwycięstwem robotników w zatargu. Natychmiast spisano nową umowę zbiorową, a już o godz. 6 w. ukazały się na mieście pierwsze wozy. Przechodnie gapili się na autobusy tak, jakby to była dla Wilna nadzwyczajna sensacja. Nic dziwnego, w ciągu 4-ch tygodni odzwyczajono się od widoku „Arbonów".

Wczoraj ze względu na trudności techniczne uruchomiono komunikację jedynie na liniach 1 i 3. Normalna komunikacja na wszystkich liniach podjęta zostanie z dniem dzisiejszym.

Likwidacja strajku autobusowego powitana została przez ogół ludności Wilna z uczuciem ulgi, wszystkim bowiem długotrwały strajk dał się we znaki.

Drewno wileńskie jest cenione na rynku angielskim

Onegdaj bawił w Wilnie p. Graydon, dyrektor firmy Foy Morgan w Londynie, mającej przedstawicielstwo eksportu drewna z terenu Wileńszczyzny, zorganizowanego pod egidą Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

W rozmowie z dyrektorem Izby inż. Barańskim stwierdził dyr. Graydon, że mechanizm eksportu, polegający na bezpośrednim kontakcie z rynkiem angielskim i dostawach towaru, kontrolowanego co do sortowania i jakości surowca drzewnego oraz zaopatrzonego specjalną marką „Wilno", funkcjonuje bez zarzutu, czego dowodem jest brak jakichkolwiek reklamacyj ze strony odbiorców. Drewno wileńskie jest już na rynku angielskim na tyle wprowadzone, że o rozmiarach jego eksportu decyduje jedynie techniczna możność dostarczenia odpowiedniego towaru przez tartaki wileńskie.

Ceny, uzyskiwane w tak zorganizowanym eksporcie, trzymają się na poziomie międzynarodowym, znacznie przewyższając ceny t. zw. „drewna gdańskiego". Obecna sytuacja eksportowa na rynku angielskim jest nacechowana pewną wstrzemięźliwością, co jednak nie może być rozumiane jako załamanie się konjunktury i brak perspektyw na przyszłość. Dyr. Graydon sądzi, że podstawy poprawy sytuacji na angielskim rynku drzewnym, które wyraziły się w wielkiej zwyżce cen w stosunku do poziomu zeszłorocznego, są trwałe, i że czasowe wahania konjunktury nie wpłyną na jej zasadniczą mocną tendencję.

Ze swej strony dyr. Barański stwierdził, że firma Foy Morgan oddaje partnerom wileńskim duże usługi, które należy wysoko ocenić. Firma szkoli m. in. stypendystę Izby w dziedzinie techniki światowego handlu drewnem.

W dniu 15 bm. zwiedził dyr. Graydon szereg tartaków wileńskich, uczestniczących w akcji bezpośredniego eksportu do Anglii oraz przeprowadzi rozmowy na tematy handlowe. Zaznaczyć należy, że równolegle z tą sprawą rozwijająca się akcja finansowania produkcji eksportowej drzewnej przez kredyty angielskie, rozprowadzona przez Wileński Prywatny Bank Handlowy, ma przebieg dla obu stron równie pomyślny, tym bardziej, że rozmiary tego kredytu i warunki jego rozprowadzenia są niewspółmiernie dogodniejsze od tych, jakich można oczekiwać od akcji, prowadzonej w oparciu się o źródła i instytucje kredytowe krajowe.

KRONIKA

LIPIEC
17
Sobota

Dziś Aleksego i Westyny
Jutro Szymona z Lidn'cy

Wschód słońca — g. 3 m 04
Zachód słońca — g. 7 m. 44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 16.VII. 1937 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 13
Opad 2,3
Wiatr półn. zachodni
Tendencja — bez zmian
Uwagi: rano pochmurno, wieczorem pogodnie, przelotne ulewy

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 17 lipca 1937 r.:

Naogół dość pogodnie. W ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia i skłonność do burz.

Bardzo ciepło. Po przejściu burz nieco chłodniej.

Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żełańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA

— **Odcinek asfaltu na ul. Zakretowej.** Magistrat zamierza w najbliższym czasie wyasfaltować odcinek jezdni na ul. Zakretowej koło zakładów anatomii USB. Jednocześnie ma być przeprowadzona regulacja części ulicy Zakretowej.

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. Na posiedzeniu tym będą rozpatrywane podania ubiegających się o pożyczki na remonty domów oraz na przyłączenie posesyj do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Komitet rozporządza niedużym kredytem.

— **Egzekucja podatku wojskowego.** Sekwestratorzy z ramienia władz skarbowych ściągają już obecnie zaległości z tytułu podatku wojskowego, przy czym doliczane są kary za zwłokę oraz koszta przymusowej egzekucji.

RÓŻNE

— **Likwidacja dwóch klasztorów prawosławnych.** Mają ulec w Wilnie likwidacji dwa żeńskie klasztory prawosławne: Berezwiecki i Maryjski.

Klasztory te powstały w Wilnie za czasów Murawiewa po stłumieniu powstania w roku 1863.

NOWOGRÓDZKA

— **Zawody bokserskie.** W niedzielę dnia 18 bm. odbędą się na boisku sportowym (na wypadek deszczu w sali straży ogniowej) popisy przyjezdnych bokserów na czele z popularnym Zbyszkiem III.

— **Skutki niepłacenia długu.** Nie tylko w miastach licytują się ruchomości i nieruchomości, na wsi również smutne są skutki niepłacenia długów, jakkolwiek rolnik ma dziś większe względy i możliwości wywiązania się ze swych zobowiązań.

Aleksander Kurian ze wsi Sieciewin, gm. kuszelewskiej, pow. nowogródzkiego, właściciel 8 ha i budynków gospodarskich pożyczył w r. 1928—20 za pośrednictwem KKO w Nowogródku 2500 zł. i długu tego nie spłacał, w rezultacie czego należność z procentami i kosztami egzekucji wzrosła do 4000 złotych. Wreszcie Komunalna Kasa Oszczędności przejęła za ten dług gospodarkę Kuriana i 4 kwietnia 19?? r. uzyskała w sądzie tytuł wykonawczy na eksmisję. Ale łatwiej uzyskać tytuł wykonawczy, niż wyeksmitować chłopa z jego gospodarki. Wielu gospodarzy święcie wierzy, że mimo wszelkich procesów nigdy nie dojdzie do wyrzucenia rolnika z jego gospodarki. Do tej kategorii należał podobno i Kurian. Nie można go było w żaden sposób ani zmusić do spłacenia długu ani go wyeksmitować. Dopiero 12 bm. zjawił się u niego komornik Birula w asyście policji, przedstawiciela KKO i lekarza powiatowego, gdyż żona Kuriana twierdziła, że jest chorą, i przemocą wyeksmitował. Lekarz stwierdził, że Kurianowa może być eksmitowana bez szkody dla jej zdrowia. Wyniesiono więc ją razem z łóżkiem.

Kurian „zainstalował się" z całą rodziną pod płachtą tuż przy drodze. Zamierza szukać „sprawiedliwości" w Warszawie.

BARANOWICKA

— **Odczuwa się brak produktów wiejskich.** W związku z rozpoczęciem żniw na terenie powiatu zmniejszył się przyjazd ludności wiejskiej na rynek baranowicki. Odczuwa się wyraźny brak niektórych produktów wiejskich, jak sery, masło i jaja.

— **Tragiczny wypadek na Szczarze.** — Podaliśmy już wiadomość o tragicznym wypadku na rz. Szczarze, któremu uległ mieszkaniec Baranowicz Michał Kozakiewicz. Krążyły na temat tego wypadku rozmaite pogłoski. Obecnie zaś sprawa została całkowicie wyjaśniona. Przebieg wypadku przedstawiał się następująco:

W dniu 10 bm. około godz. 19 do wsi Łozki, gm. darewskiej przybyło z Baranowicz trzech osobników, a mianowicie Kozakiewicz Michał, syn Bartłomieja i Marii, lat 28 i Aleksander Aleksandrowicz oraz Ostapko Wincenty, którzy zaszli do miejscowej knajpy i wypili około 2 litrów wódki. Potem w stanie mocno podchmielonym wyjechali łodzią na rz. Szczarę. W pewnym momencie łódź wywróciła się i niefortunni amatorzy wycieczki wpadli do wody. Kozakiewicz zanurzył się prędko w falach i wartki prąd rzeki uniósł go daleko gdzieś od jego towarzyszy. Zwłoki jego zdołano odnaleźć dopiero na drugi dzień. Towarzysze zaś jego jakoś uratowali się sami.

— **Otwarcie „Dziecińca" w Mołczadzi.** — Staraniem Rady Koła Rodziny Rezerwistów w Mołczadzi w dniu 8 lipca r. b. został otwarty „dziecińiec" dla 40-ga dzieci. Na ten cel uzyskano w tamt. szkole powszechnej 2 duże sale z kuchnią, ponieważ jednocześnie prowadzi się akcję dożywiania dzieci.

Opiekę ogólną sprawuje p. J. Kołłątajowa, opiekę wychowawczą — p. H. Wierzbicka.

Subsydjują „dziecińiec" wspólnie 2 organizacje: Rodzina Rezerwistów i ZPOK baranowickie.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych „BESSIE" z doskonałą odtwórczynią roli tytułowej p. Ireną Górską.

— **Na jutrzejszym przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych** dana będzie tylko raz jeden świetna komedia „BESSIE".

— W próbach pod reżyserią Kazimierza Koreckiego „Ciotka Karola".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejsza premiera „Ewy"** niewątpliwie stanie się nowym sukcesem Teatru Muzycznego „Lutnia", zwłaszcza, że na całość widowiska składa się niebanalne libretto i piękna muzyka Lehara w opracowaniu kapelmistrza Szczepańskiego. Nad całością widowiska czuwa ręka reżysera Folańskiego, a w wykonaniu biorą udział czołowe siły zespołu z M. Nochowiczówną, B. Halmirską, K. Dembowskim, M. Tatrzańskim i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach naczelnych.

Balet pod wodzą baletmistrza Ciesielskiego wykona nieszablonową „Impresję maszyny" oraz cały szereg barwnych ewolucyj, wynikających z akcji.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro po południu znakomita operetka Planquetta „Dzwony z Corneville". Ceny propagandowe.

WYSTĘPY „ECHA TATRZAŃSKIEGO" NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Dnia 16 b. m. przybył do Wilna 60-osobowy zespół najlepszego chóru podhalańskiego „Echo Tatrzańskie" z Zakopanego, który wystąpi w Wilnie, Trokach, Druskienikach i Grodnie z programem, noszącym ogólną nazwę „Wieczornica Góralska".

„Wieczornica Góralska" dana będzie: 17 bm. w Trokach, 18 w Wilnie w parku Żeligowskiego (muszla), 19 w Druskienikach w parku zdrojowym i 20 w Grodnie w Teatrze Miejskim.

Kasy w Wilnie w dniu 18 bm. czynne od godziny 17-ej.

Szczegóły w programach.

RADIO

SOBOTA, dnia 17 lipca 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka z płyt; 7.00—Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka; 8.00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i Hejnał; 12.03 — Dz. południowy; 12,15 — „Lwowianin w Wilnie" — felieton Kazimierza Brończyka; 12.25 — Utwory Moniuszki — koncert orkiesty wojskowej; 13.00 — Przerwa; 14.00 — Koncert życzeń; 15,00 — „Dać mu gola" — felieton Władysława Lachowicza; 15,10 — Życie kulturalne; 15.15 — Audycja dla wszystkich „W promieniach sławy" — słuchowisko Eugeniusza Gulczyńskiego; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Teatr Wyobraźni dla dzieci „Królewicz i żebrak"; 16.30 — Fantazje operowe; 17,15 — Pieśni ludowe; 17.50 — Katowice w oczach turysty — pogadanka; 18.00 — Z piosenką przez świat; 18,15 — „Letnicy" — pogadanka regionalna Leona Wołłejki; 18.30 — Fantazje operetkowe; 18,40 — Program na niedzielę; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — „Od wyśnigo końca Żywieczczyzny, ka płynie Soła" — słuchowisko; 19.40 — Pogadanka; 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Audycja dla Polaków za granicą: „Tam gdzie są nasi rodacy"; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Nowiny leśne — prof. Jan Kloska; 21.05 — Muzyka taneczna. W przerwie Nowości literackie omówi Konrad Górski prof. USB.; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Kabaret z płyt w opracowaniu Bolesława Piekarskiego; 23.30 — Zakończenie.

NIEDZIELA, dnia 18 lipca 1937 roku.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"; 8.03 Dziennik por. 8,15 Gazetka roln. 8.35 Muzyka na dzień dobry; 8.50 Informacje rolnicze dla Ziem Półn.-Wschodnich; 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie. Po nabożeństwie muzyka poważna; 11.00 Kapela ludowa pod dyr. Franc. Związka; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Na szerokiej równinie — poranek symfoniczny; 13.00 W perspektywie tygodnia — felieton; 13.10 Koncert rozrywkowy; 14.40 „Urodziłam się nad brzegami Missisipi" — reportaż z płyt w opr. Stanisławy Harasowskiej; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Fantazja rumuńska — koncert; 16.30 Koncert Ork. Wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego „W rytmie polskiego tańca"; 17.15 „Śniadanie" — skecz; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; W przerwie ok 18.55 „Nad morzem Czerwonym" fel. 20.00 Audycja świetlicowa „Co słychać na świecie" pog. Wiktora Kejzika; 20.10 Wieczorynka „Kiermasz w Kiełtunach" opr. i wyk. zespołu „Kaskada"; 20.35 Przegląd polit. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Przerwa; 21,00 „Napój miłosny" — opera w 3-ch aktach Gaetano Donizetti — transmisja z Rzymu; W przerwie ok. 21.30 Wiad. sport. W II przerwie około 22.20 Ostatnie wiad. 23.35 Zakończenie.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Piorun stopił piorunochron — Dwa zamachy samobójcze — Codzienna rubryka wypadków

Onegdaj koło godziny 7 wieczorem w czasie krótkotrwałej burzy, połączonej z wyładowaniami atmosferycznymi, która przeszła nad miastem, piorun uderzył w komin fabryczny Kurlandzkiej olejarni. Komin zaopatrzony w piorunochron nie uległ uszkodzeniu, natomiast piorunochron stopił się całkowicie.

Wczoraj zanotowano w Wilnie dwa zamachy samobójcze: Przy ulicy Połockiej 45 targnął się na życie 23-letni Lubomir Szarko, przyjmując większą dozę esencji octowej.

Tegoż dnia przy ulicy Portowej 45 na klatce schodowej zatruła się amoniakiem 20-letnia Luba Bućkówna (Pożarowa 13). Pogotowie przewiozło desperatów do szpitala Św. Jakuba.

Na Rynku Kalwaryjskim znaleziono wczoraj nieprzytomnego starszego mężczyznę, zdradzającego objawy zatrucia. Po przewiezieniu do szpitala stwierdzono, że jest to 67-letni Józef Rogowski (Kalwaryjska 67). Rogowski jest alkoholikiem i zatruł się, jak stwierdzili lekarze denaturatem.

W odlewni żelaza Łazarza Bekiera (Węglowa 9) dokonywano systematycznych kradzieży. Wczoraj na gorącym uczynku kradzieży zatrzymano niejakiego Stanisława Hryszkiewicza i oddano go w ręce policji.

Józef Zapaśnik ze wsi Paczkołówka, gminy niemenczyńskiej, w bramie domu Nr. 32 przy ulicy Zawalnej wszczął flirt z młodą Żydówką. Jaki był przebieg flirtu oczywiście trudno zrekonstruować, wiadomo natomiast, że Zapaśnik wręczył „damie" a conto 8 zł. i że ta mła pod jakimś pretekstem ulotniła się, przywłaszczywszy pieniądze.

Hipolit Pupiński (Kalwaryjska 7) oskarżył swego robotnika Henryka Janusz kiewicza o kradzież srebrnego zegarka, wartości kilkadziesięciu zł.

Z wagonu kolejowego na stacji towarowej skradziono worek ogórków wagi 43 klgr. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano Adolfa Świrbuta (Dobrej Rady 13).

Konstanty Żółtkiewcz (Sawicz 16) zameldował policji o kradzieży roweru wartości 100 zł.

Bracia Michał i Karol Bojaronowie ze wsi Oszkińce dotkliwie pobili Antoniego Balukiewicza, którego skierowano do szpitala.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem przy robotach miejskich na ulicy Piaski jeden z robotników trafił pod wagonetkę.

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy i przewiozło do szpitala. Jest to już drugi z kolei wypadek przy robotach ziemnych na Piaskach w ciągu bieżącego tygodnia. (c)

Próba likwidacji strajku robotników budowlanych w N.-Wilejce

W związku ze strajkiem robotników budowlanych w N. Wilejce wczoraj od była się w Wilnie konferencja porozumiewawcza, w której wzięli udział przedstawiciele pracodawców i również delegaci związków zawodowych.

Tematem narad było ustalenie warunków, na jakich strajk mógłby być zlikwidowany.

Należy podkreślić, że obie strony dążą do likwidacji zatargu. Podjęcie przerwanej pracy nastąpić ma w dniu dzisiejszym.

Strajk ten ma podłoże ekonomiczne. Strajkuje przeszło 50 robotników.

Basia Berlin ma trujące ciastka

Dnia 15 bm. pogotowie ratunkowe dostarczyło do szpitala Św. Jakuba Helenę Barszczewską i jej wnuka Jerzego Jakubowskiego, zam. przy ul. Szkaplernej 64 z objawami zatrucia. W dochodzeniu ustalono, że wymienieni zatruli się ciastkami, nabytymi w sklepie Basi Berlin mieszczącym się przy ul. Tyzenhauzowskiej 3-a.

Ofiary

Na najbiedniejsze dzieci bezimiennie — złotych 2 (dwa).

Śmiertelny upadek staruszki

Dnia 11 bm. na drodze koło wsi Podkowiszki, gm. widzkiej (pow. brasławski) poniosła śmierć Konrad Józefa, lat 82, mieszkanka wsi Siewruki, gm. widzkiej. Konrad Józefa jechała wraz z drugą kobietą t. zw. linijką, a zjeżdżając ze stromej góry spadła z wozu, ponosząc śmierć na miejscu.

„Cajt" skazany za gloryfikację ustroju sowieckiego

Sąd Grodzki w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę redaktora odpowiedzialnego syjonistycznego dziennika wileńskiego „Cajt" Bursztejna, pociągniętego do odpowiedzialności z art. 93 i 155 K. K.

W swoim czasie gazeta „Cajt" zamieściła artykuł żydowskiego dziennikarza z Ameryki (jako przedruk z gazety amerykańskiej) Dawida Pińskiego o narodowościowej kwestii mniejszościowej w ZSRR. p. t. „Jak żyją małe narody w Związku Sowieckim".

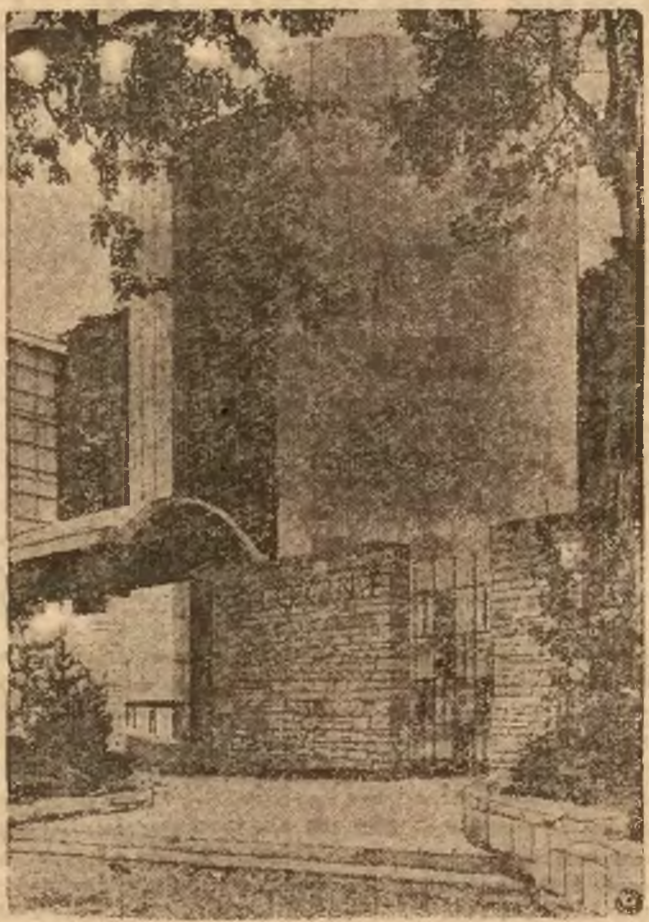
Starostwo grodzkie nałożyło nakład te go pisma, zaś prokuratura dopatrzyła się w treści artykułu gloryfikacji Rosji Sowieckiej i wytoczyła proces.

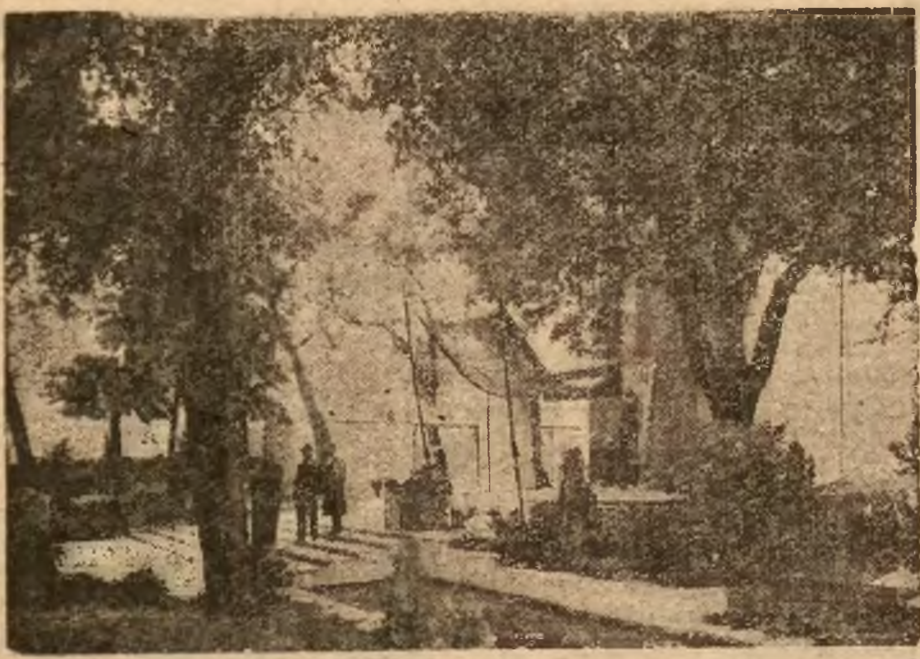
Sąd Grodzki skazał redaktora Bursztejna na 1 rok więzienia.

Obrońca zapowiedział apelację.

Jest to najsurowszy wyrok zapadły kiedykolwiek w sprawie prasowej w sądach wileńskich. (c)

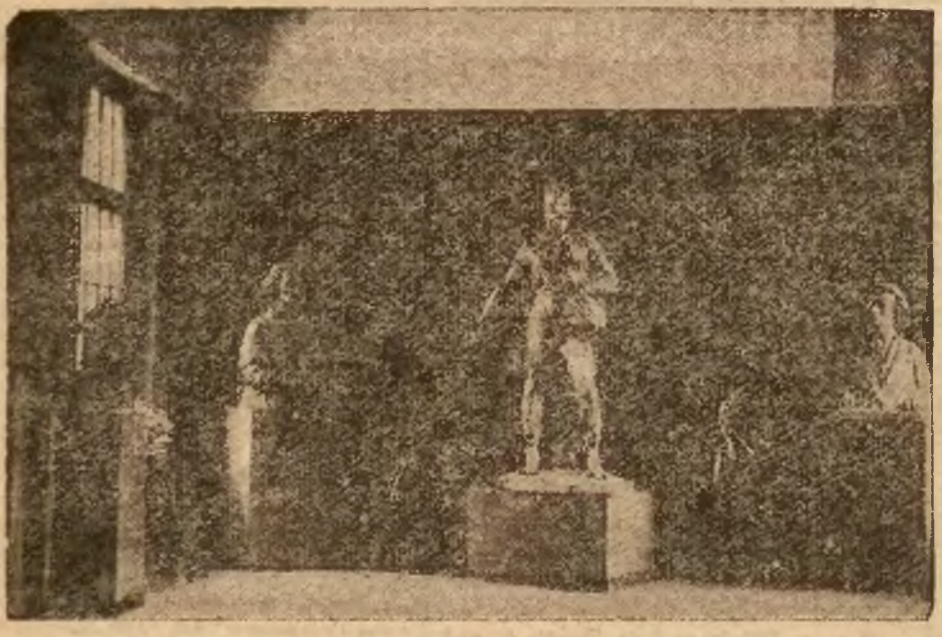
Pawilon polski na wystawie paryskiej





Reprodukujemy obok dwa zdjęcia, związane z pawilonem polskim na Wystawie Światowej w Paryżu. Zdjęcie Nr 1 przedstawia rzut oka na główny budynek pawilonu od strony frontowej (prof. Pniewski i arch. Brukalski). Zdjęcie Nr. 2 przedstawia fragment pięknego ogrodu, otaczającego pawilon polski.

Wystawa artystyczna w Bydgoszczy



Zdjęcie nasze przedstawia część rzeźb prof. Konstantego Laszczki, wystawionych łącznie z dziełami Leona Wyczółkowskiego i dokumentami historycznymi prezesa Kazimierza Kierskiego na Wystawie w Bydgoszczy, w gmachu b. Internatu Kresowego. Na zdjęciu naszym widzimy następujące rzeźby: „Szopena", „Siewcę-Drzymałę", „Kopernika", „Wodnika" oraz „Popiersie żony artysty".

Wiadomości radiowe

„KATOWICE W OCZACH TURYSTY"

Pogadanka dla radiosłuchaczy

Każde z wielkich miast Polski posiada dla turysty swe odrębne oblicze. Do rzędu miast najbardziej charakterystycznych na ziemiach polskich należą bezsprzecznie Katowice, strzeżone przez setki fabrycznych kominów, wiecznie nakryte czarnym płaszczem dymów, pracowita stolica ciężkiego przemysłu, miasto węgla i stali. O mieście tym wygłosi pogadankę p. t. „Katowice w oczach turysty" Stanisław Kaszycki w dn. 17.VII o godz. 17,50.

AUDYCJA FOLKLORYSTYCZNA Z ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Jakkolwiek Podhale należy do często odwiedzanych i dobrze znanych dzielnic Polski, jednak i tutaj znajdują się okolice, których pieśni, tańce i zwyczaje nie dość są rozpowszechnione wśród mieszkańców innych połaci kraju. Do nich należą okolice Żywca. Dlatego bezsprzecznie wszystkich zainteresuje audycja, którą nadaje Rozgłośnia Krakowska dn. 17. VII o godz. 19,00 p. t. „Od wyśnigo końca Żywieczyzna ka płynie Sola". Jak więc widać będzie to audycja folklorystyczna, utrzymana w dialekcie ludowym, audycja weselna. Radiosłuchacze usłyszą w niej muzykę weselną, graną na ludowych instrumentach, m. in. na dudach, pieśni w wykonaniu chóru i solistów Zw. Podhalan Ogniska Milówka.

Przetarg

Dyrekcja Polskiej Agencji Telegraficznej ogłasza przetarg na sprzedaż Drukarni Państwowej w Wilnie. Termin składania ofert upływa 4 sierpnia r. b. Bliższe szczegóły w „Monitorze Polskim" Nr 158 z dn. 14 lipca 1937 r.

Za kłamliwe oskarżenie księdza
— 6 miesięcy więzienia

P. Wundro jest właścicielem bufetu na dworcu kolejowym w Landwarowie.

22 listopada ub. roku (data dla Wundry bardzo pamiętna) zjawił się on w stanie podhumorzonym na zabawie, urządzonej staraniem Akcji Katolickiej, na cel dobroczynny i wszczął awantury z dzierżawcą bufetu.

Obecny przy tym ks. Kazimierz Kułak, próbował uspokoić Wundrę, lecz interwencja księdza jeszcze bardziej podnieciła go.

Wundro obraził księdza, używając wyrażeń kolidujących z dobrym tonem i cenzurą.

Wezwano policję, która Wundrę usunęła z sali.

Na tym jednak nie koniec. Wundro wyciągnął z tego zajścia dość dziwny wniosek. Złożył mianowicie skargę do JE. Metropolity Jałbrzykowskiego, zarzucając ks. Kułakowi, że... obraził go w czasie zabawy, używając nieocenzuralnych wyrazów. Identyczną skargę, tym razem skierowaną przeciwko funkcjonariuszom policji, którzy usunęli go z sali zabawowej, złożył do komendy P. P. w Wilnie.

Dochodzenie ustaliło jednak prawdziwy przebieg zajścia i Wundro został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za świadome fałszywe oskarżenie.

Sąd skazał Wundrę na 6 miesięcy więzienia. (r)

Rozrywki umysłowe

W POLE, ŻEŃCY!..
(7 punktów)
szarada.

Dalej z piosnką i ochoczo
wyruszajcie żeńcy już,
bo wspaniale już się złocą
w **ośm-dziewiątym** łany zbóż!
Przepióreczka, wdzięczne ptaszę
Siedem — wspak czwór i pół raz:
„Pójdźcie, pójdźcie gospodarze
zbierać plony — nadszedł czas!"
Pal po **szóstym i dziewiątym**
idąc złote łany koś,
Kto **ośm-trój-raz** te kłopoty,
ten mieć będzie chleba dość!
Nic to, że **pięć — szósta** znojna,
że **wtór — trzecie** zrosi pot,
za to ziemia w dary hojna,
troski twe usunie w kąt!
Z **czwór—pierwszego** ziemi plonem
gdy zapełnisz spichrze swe
masz **pięć-siedm-dwa*)** zasłużone
na dożynkach bawić się!

*) drugie

„Rex" (czł. Kl. sz.)

17) KWADRAT MAGICZNY
(2 punkty)
ułożył p Cer.

W kwadrat wpisać liczby: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128 i 256 tak, aby każde trzy liczby, pomnożone w kierunku poziomym pionowym i przekątnym dały jednakowe iloczyny.

18 UZUPEŁNIANKA
(po 1 punkcie)
ułożyła Stema).

Na miejsce kresek wstawić samogłoski i odczytać znane przysłowia.

1. J—k—m— —k—m— — rz—sz, f— k—ć — dm— —rz—.

2. L—p— —j śp— — w—ć u—ż s— —gn— — — w—ć.

19 WYSUWANKA
(4 punkty)
(ułożyła Stema).

C	P	R	E	R	E	N	E
R	U	M	K	U	U	J	K
I	I	E	L	E	R	J	U
L	W	I	J	P	Ń	S	S
Z	N	A	N	I	O	P	K
R	A	R	I	S	E	J	O
W	E	P	E	S	M	O	E

Wysuwając ku górze, lub dołowi rzędy pionowe otrzymamy symetryczną kolumnę, — w której czytając rzędy poziome otrzymamy rozwiązanie.

20. ZAGADKI
(po 1 punkcie).

1. Nie ma skrzydeł, a pędzi w górę,
Nie ma rąk, a wyrywa drzewa,
I ust nie ma, a smutną pieśń śpiewa?
2. Jestem niby zakonnikiem,
Nie rozmawiam nigdy z nikim,
Chodzę w ciągłej żałobie,
Mieszkam stale w ciemnym grobie?
3. Każdemu potrzebna, nikomu pochlebna;
Ten, który ją kupił pewno nie żądał,
Ten, który potrzebował, ani nie oglądał?
4. W garnczku na kołeczku,
Mógłbym przysiąc, że w nim tysiąc?
5. Z wiatru pomocą się narodziło,
W zieleni się nachodziło,
W bieli je ścięło,
Do grobu wzięło?

21 ZADANIE
ułożył Wł. Sodkiewicz (2 punkty)

Ruchem konika szachowego odczytać znany aforyzm.

Wuć	Nie	Żesz	Bę	Bie
Do	Dziesz	Cy	Go	Mo
Chcesz	Te	Ca	O	Bo
Kłam	Trzy	Trze	Nie	Cze
Nie	Lub	Go	Meć	Ba

OD ADMINISTRACJI

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności **za termin** ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — **Zastrzeżone miejsca** obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 25 procentowa nadwyżka. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 4-ch od daty ukazania się ogłoszenia.

Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. **Komunikatów** bezpłatnych nie umieszcza się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz